OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page ... $40.00; Second and third page ... 20.00; Fourth page ... 30.00

The "Gazeta Polska" read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $?

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... 5c.
Od cala ... $1

Rocznie od cala: Następnie połowę. na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... 10.00; na czwartej stronicy ... 15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące całe druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub listach registrowanych.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 5. Chicago, Illinois, Czwartek 2-go Lutego, 1893 roku. Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— czyli —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1893 rok to jest do 1 Stycznia 1894 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1 Stycznia 1894 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład "Zbiór Pieśni Nabożnych," które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85 c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten 1szy rocznik Tygodnika wysełamy Expresem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, 1szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Nowym abonentom wysełą się Gazeta od No. 1-go.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przyselali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Telegramy Zagraniczne.

LITWA.

Petersburg, 25 stycznia. Pociąg pasażerski zderzył się dzisiaj na linii prowadzącej z Wilna do Mińska z pociągiem towarowym, który dla wielkiego śniegu się musiał zatrzymać. Piętnaście osób zostało zabitych a 30 ranionych.

Z WATYKANU.

Rzym, 25 stycznia. Propaganda wysłała w sobotę do amerykańskich biskupów uwiadomienie o zamianowaniu arcybiskupa Satolli'ego stałym papiezkim delegatem dla kościoła w Stanach Zjednoczonych i poleciła, aby arcybiskupowie tę wiadomość dalej podali.

— Papież miał deponowanych $300 tysięcy u „Guerrini Banking Co.", która wczoraj zbankrutowała.

Rzym, 27 stycznia. Archiwarz Propagandy i wicerektor Collegium Propagandy, dr. theol. Barretti, został przez papieża zamianowany auditorem i sekretarzem apostolskiego delegata w Stanach Zjednoczonych, Msgr. Satolli'ego i odnośne dokumenta zostały już wysłane.

AUSTRYA-WĘGRY.

Buda-Peszt, 25 stycznia. W pobliżu Gran zderzył się wczoraj pociąg osobowy z pociągiem przewożącym bydło. Pociągi zderzyły się z taką siłą, że parowóz pociągu bydlęcego najechał parowóz pociągu osobowego i wbił się do pierwszych dwóch wagonów pasażerskich. Inne wagony zostały częściowo zniszczone. W pierwszym wagonie zostały trzy osoby zabite a dziesięć osób odniosło prawdopodobnie śmiertelne rany. W drugim wagonie zostało 15 osób pokaleczonych, dwie śmiertelnie, w innych wagonach zostało 18 osób mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Maszyniści obydwóch pociągów zostali niebezpiecznie pokaleczeni, lecz żyją jeszcze. Dziesięć wagonów pociągu towarowego zostało zupełnie potrzaskanych, 300 sztuk bydła zabitych i 100 tak pokaleczonych, że trzeba było je zastrzelić.

Wiedeń, 25 stycznia. Nie ma nadziei wydobycia żywcem górników zasypanych w kopalni „Fortschritt" w pobliżu Dux w Czechach. Ze spisu robotników okazało się, że 130 ludzi utraciło życie, gdyż ogólne istnieje mniemanie, że ci, którzy się nie spalili, zostali zaduszeni przez gazy później się rozwijające. Usuwa się rozwaliska z kopalni, jak szybko tylko można, lecz wskutek gazu robotnicy nie mogą wnijść do kopalni.

Wiedeń, 26 stycznia. Syndykat Rothschildów zaciągnął w Stanach Zjednoczonych pożyczkę na 10 milionów dolarów w złocie, które mają być użyte na reformy finansowe w Austryi.

Peszt, 26 stycznia. W pobliżu „Fünfkirchen" pociąg kuryerski najechał oddział ludzi usuwających śnieg z toru. Ośmiu z nich zostało zabitych, dwóch ranionych.

Wiedeń, 27 stycznia. Lawina spustoszyła dzisiaj chatę leśniczego na tak zwanym Söemmering w Dolnej Austryi. Sześć osób zostało zabitych, a dwie ranione.

Buda-Peszt, 27 stycznia. Dzisiaj rano wydarzyła się eksplozya w kopalni węgla w pobliżu Tokod. Wybuchł natychmiast ogień, który się jeszcze pali. W kopalni znajdowało się jeszcze około 150 robotników. Spuszczono natychmiast ludzi, którzy znaleźli 19 ciał i takowe na powierzchnią odstawili. Gdy się spuszczali po drugi raz, był dym tak gęstym, że musieli wrócić i wszyscy byli nieprzytomnymi, gdy ich wywindowano do góry. Istnieje obawa, że wszyscy w kopalni się znajdujący utracili życie.

Peszt, 29 stycznia. Wczoraj późno wieczorem usiłowano ponownie ocalić robotników zasypanych w kopalni w pobliżu Tokod wskutek eksplozyi. Przez dawno nie używany szyb zdołano wydobyć 57 ludzi. Znajduje ich się jeszcze 73 w kopalni, lecz niezawodnie wszyscy nie żyją. Dwóch ludzi, którzy się dobrowolnie udali do kopalni dla ocalenia drugich, utraciło życie. W ogóle utraciło około 100 robotników życie w kopalni.

NIEMCY.

Berlin, 25 stycznia. Carewicz przybył wczoraj do Berlina, aby być obecnym na ślubie pruskiej księżniczki Małgorzaty z księciem Hesyi. Cesarz oczekiwał carewicza na dworcu, gdzie przy przywitaniu obydwaj się całowali.

— Dzisiaj odbyło się wesele, a cesarz Wilhelm udzielił carewiczowi jako zastępcy cara order czarnego orła.

Nasamprzód odbył się ślub cywilny a następnie kościelny w kaplicy zamkowej.

Berlin, 26 stycznia. Podczas uczty przez oficerów pułku gwardyi Aleksandra, którego honorowym pułkownikiem jest car Aleksander, cesarz wzniósł toast na zdrowie cara, żądając, aby wszyscy oficerowie wraz z nim zawołali: „Hura dla cesarskiej Mości cara."

Carewicz wzniósł toast na zdrowie cesarza Wilhelma.

Berlin, 26 stycznia. Cesarz Wilhelm miał dzisiaj przemowę do kadetów, w której ich napominał, aby się nie obchodzili po grubijańsku z żołnierzami i aby się wstrzymywali zwłaszcza w lokalach publicznych od za blizkich stósunków z ludźmi cywilnymi.

— Zdaje się być rzeczą prawie niepodobną, jednakże, gdy dzisiaj pytano znakomitej osobistości, co za podarunek księżniczka Małgorzata otrzymała od carewicza, odpowiedź brzmiała „Nic."

Berlin, 27 stycznia. Pruski badacz natury Vasse wydał pismo ulotne, w którem twierdzi, że wszystkie zapasy węgla w Europie będą wyczerpane za 590 lat. I amerykańskie zapasy mogą według jego zdania zaledwie na 500 lat wystarczyć.

— Rocznicę urodzin cesarza Wilhelma obchodzono jak zwyczajnie.

Berlin, 28 stycznia. Przed wydziałem sejmu niemieckiego dla wniosku wojskowego, który ukończył ogólne narady i rozpoczął warunki pojedyncze rozbierać, przemówił znów kanclerz Caprivi i wskazał potrzebę powiększenia armii.

Caprivi zarazem oświadczył, że potrzeba nowych uchwaleń dla floty, gdyż istnieje niebezpieczeństwo, że w przypadku wojny złączą się floty francuzkie, rosyjskie i duńskie.

FRANCYA.

Paryż, 25 stycznia. Im dalej postępuje śledztwo w Panama skandalu, tem bardziej interesuje się nim publiczność.

Prokurator stanu Franqueville ukończył przesłuchy 18 osób zawikłanych w skandal i uznaje winnymi: Ferdynanda de Lesseps, Charlesa de Lesseps, Henryka Cott'u, Mariusa Fontaine, Exdeputowanych Sans Leroy, Gopin, M. Arton i M. Blondin.

Paryż, 26 stycznia. Barboux ukończył dzisiaj swą mowę w obronie dyrektorów Panama kanału. Przy końcu pytał się, dla czego były minister Floquet, który kierował przekupstwem prasy, także nie siedzi na ławie oskarzonych.

Po nim miał Dubuit mowę w obronie Mariusa Fontaine.

— Prokurator Franqueville uznał, że oskarzeni deputowani Roche i Aven i senator Thevenet nie są winnymi brania udziału w Panama oszustwie.

Paryż, 27 stycznia. Prokurator Franqueville wniósł dzisiaj oskarżenia w styczności ze stowarzyszeniem Panama kanału przeciw deputowanemu i byłemu ministrowi finansów Rouvierowi, senatorowi Albertowi Grevy, synowi zmarłego prezydenta, dalej przeciw senatorom Beral, Dives, Leon Renault, i deputowanym: Fanconnia i Proust. Dla braku dowodów uznał niewinnymi: Deputowanego i byłego ministra Jules'a Roche, senatora Thevenet'a i deputowanego Emanuela Arene. Otrzymano dowody, że Rouvier odebrał 50,000 franków, Renault 20,000, senator Grevy 20,000, a inni oskarzeni mniejsze sumy. Ostatnim na spisie, który odkryto, jest dr. Cornelius Hertz, przy którego nazwisku stoi: „dwa miliony."

Paryż, 28 stycznia. Urzędownie donoszą, że nazwisko dr. Corneliusa Hertz zostało wykreślone z listy członków legionu honoru.

Paryż, 29 stycznia. Przeszłej nocy i dzisiaj rano aresztowano znaczną liczbę anarchistów, u których znaleziono wielką ilość materyałów rozsadzających.

HISZPANIA.

Madryt, 25 stycznia. Książe Montpensier i córka jego, infantka Eulalia, chcą się udać do Chicago i zastąpić królowę hiszpańską przy otwarciu wystawy światowej. Uchwalono tak w czwartek. Podróż odbędą na statku wojennym „Conde Venadito."

Madryt, 26 stycznia. W rozmowie z ministrem spraw zagranicznych, markizem de la Vege de Arnujo, oświadczył poseł angielski w Marocco, Sir Ridgeway, że Anglia jest gotową zawrzeć umowę z Hiszpanią pod względem wspólnego działania w Marokko. Markiz odpowiedział, że wszelka zmiana teraz istniejących stósunków byłaby niebezpieczną.

— Zdaje się, że hiszpański rząd nie chce uwzględnić wniosku Stanów Zjednoczonych, aby misyonarze znów mogli przybywać do wysp karolińskich, aby mieli opiekę przy wykonywaniu ich pracy.

WŁOCHY.

Rzym, 25 stycznia. Poseł włoski w Brazylii, signor Lugini, dostał od swego rządu polecenie, aby zażądał od rządu brazyliańskiego zadosyćuczynienia za napad podczas rozruchów w Santos na włoskich majtków i tam osiedlonych Włochów. Poseł ma oświadczyć rządowi Brazylii, że Włochy przeprowadzą swe żądania przemocą, jeżeli Brazylia nie da pożądanego zadosyćuczynienia.

Rzym, 26 stycznia. „Tribuna" podaje szczegóły o rozruchach w Caltavuturo na wyspie Sycylii. Cały wypadek był niczem innem, jak rzezią ze strony wojska, gdyż żołnierze, po uderzeniu bagnetami na buntowników, dostali od przywódzców rozkaz strzelania póty, póki będą mieli amunicyę. Wynikiem było, że 12 wieśniaków zostało zabitych i 15 ciężko ranionych. Kilka dzieci utraciło także życie podczas rzezi. Ciało jednego było w kilku miejscach przekłóte bagnetami.

Rzym, 27 stycznia. Eksplozya rakiety w pobliżu Kwirynału nie mało wywołała przestrachu, gdyż mniemano, że usiłowano wysadzić Kwirynał w powietrze. Śledztwo okazało, że pogłoska była bezpodstawną. Rakieta eksplodowała przypadkowo i nie narobiła żadnej szkody.

EGIPT.

Londyn, 25 stycznia. Niezmierne zadziwienie wywołały tu nowiny z Cairo, że lord Cromer stanowczo wypowiedział, że powstanie, któreby mogło wybuchnąć, zostanie natychmiast uśmierzonem. Wczorajsze wiadomości ogłaszają przyczynę tego twierdzenia. Lord Cromer jest zupełnie przekonanym o przychylności egipcyańskiej armii dla sprawy angielskiej, i że każde usiłowanie powstania zostanie za pomocą armii angielskiej w jego zarodkach uśmierzone. Lord Cromer oznajmił wczoraj Khedywowi, że rząd angielski rozporządził wzmocnienie angielskiego garnizonu w Egipcie. Telegram nie opiewa, jak Khedyw przyjął tę wiadomość, lecz nie ma wątpliwości, że go przekonała, iż Gladstone nie zamyśla wyrzec się Egiptu.

Tymczasem zostanie wojsko angielskie wzmocnione przez 1000 ludzi, lecz uczyniono przygotowania, aby w razie potrzeby w przeciągu trzech dni ściągnąć 10,000 ludzi z angielskich garnizonów na Malcie, na Cyprze i z Indyj. Angielskie oddziały, które się znajdują w drodze do Indyj, zostaną tymczasowo zatrzymane w Port Said. Anglicy mogą więc w krótkim czasie mieć 15,000 żołnierzy pod ręką, aby uśmierzyć powstanie, a przyjąwszy, że wojsko krajowe pozostanie wiernem, to pod rozkazami angielskiemi stałoby 30,000 ludzi.

Ostatnie telegramy donoszą, że Khedyw wciąż jest nieprzyjaźnie usposobiony dla Anglików. Na groźbę lorda Cromer, że opór przeciw zwierzchnictwu Anglii pociągnie za sobą całkowitą zmianę rządu, odpowiedział Khedyw, że ustąpi tylko przed przemocą. Z wszystkich prowincyi Egiptu przybywają delegacye, na których czele stoją urzędnicy różnych miejscowości, którzy są przeciwnymi zwierzchnictwu Anglii.

Paryż, 25 stycznia. Rozgorączkowanie Francyi nad postępowaniem Anglii w Egipcie pomnaża się. Każdy mniema, że Anglia nie wyrzecze się zwierzchnictwa nad Egiptem. Wszystkie czasopisma żądają od rządu, aby bronił praw Francyi.

ŚRODKOWA AMERYKA.

Panama, 25 stycznia. W Guayaquil w rzeczypospolitej Ecuador wybuchła żółta febra.

HAYTI.

Panama, 25 stycznia. Z Hayti donoszą, że syn prezydenta Hippolyte'a Cheri umarł nagle. Istnieje podejrzenie, że go otruli nieprzyjaciele Hippolyte'a.

CHOLERA.

Berlin, 25 stycznia. Z zakładu dla obłąkanych w Nietleben donoszą o nowych wypadkach cholery. Wiadomość o wybuchu cholery w oberży dla robotników w Trotha nad Saal'ą potwierdza się, i nie ma już wątpliwości, że woda rzeczna jest przyczyną zarazy. Pięciu gości przebywających w oberży szczyciło się, że pomimo przestróg policyi będą pili tyle wody z rzeki, ile im się będzie podobało. Wszyscy pili w niedzielę wodę wprost z rzeki, a obecnie wszyscy mają cholerę w najgorszym stopniu. W obec lekkomyślności tych robotników władza prowincyonalna oświadczyła, że wszyscy ci, którzy nie będą się stósowali do przepisów władzy miejscowej, a zwłaszcza ci, którzy będą pili wodę z rzeki Saale, będą ukarani więzieniem od dwóch miesięcy do pięciu lat. Wieśniacy mieszkający wzdłuż Saali dostali przestrogę, że nie mają pić wody w nieprzegotowanym stanie.

— Z Nietleben donoszą, że dzisiaj do godziny 6tej wieczorem wydarzyło się 5 nowych wypadków cholery, dwa ze śmiertelnym wynikiem. W Trotha wydarzyło się 8 wypadków, trzy z wynikiem śmiertelnym. Profesor Koch zaproponował, aby w tej okolicy zostały zaniechane uroczystości, jakie się miały odbyć w rocznicę urodzin cesarza.

Berlin, 26 stycznia. We wsi Trotha w Saksonii wydarzył się dzisiaj nowy wypadek cholery; we wsi Morl zachorowała dzisiaj jedna osoba na cholerę; w Altońskiem przedmieściu Ottensen dwa wypadki miały śmiertelny wynik.

— Z zakładu dla obłąkanych w Nietleben, w pobliżu Halle, donoszą dzisiaj o czterech nowych wypadkach cholery i dwóch wypadkach śmierci. Władze zakazały pić wodę z rzeki Saale, Elstery, Luppe i Geisel. — W Nietleben zachorowało dotychczas 100, umarło 38 osób na cholerę.

W Altonie wydarzyły się dzisiaj cztery wypadki cholery i dwa wypadki śmierci na tę zarazę.

Hamburg, 29 stycznia. O czterech nowych wypadkach cholery donoszą z Altona.

Rozruchy w Lafayette, Ind.

Prof. G. P. Rudolph, były kapłan katolicki w Cleveland, O., usiłował mieć we środę wieczór odczyt w „Opera house". Tematem jego było, „dla czego opuściłem kościół rzymski". Wnet po rozpoczęciu odczytu tłum wtargnął przez tylne drzwi i uderzył na Rudolpha, który runął o ziemię uderzony pałką. Wstawszy wystrzelił dwa razy z rewolwera. Natychmiast różne pociski rzucano z hali do niego. Powstała panika i wielu cisnęło się ku drzwiom. Wiele kobiet odniosło nadwerężenia. Nareszcie odpędzono tłum z platformy i Rudolph prowadził odczyt dalej, lecz ludzie znajdujący się na galeryi nie chcieli się uspokoić. Szeryf zamianował kilku pomocników, lecz i ci nie mogli zaprowadzić pokoju i dla tego musiano całe zgromadzenie odroczyć. W ogóle padło 20 wystrzałów, lecz nikt nie został raniony.

Niespokojni Indyanie.

W Eagle River, w powiecie Oneida, Wisconsin, kilka dni temu powaśnili się podczas pijatyki Indyanie z plemiona Chippewa i Potawatomie, a kłótnia zakończyła się krwawą walką. Pomimo zakazu rudoskórcy postarali się o znaczną ilość wódki i popili się. Chociaż 2 te plemiona już dawno zakopały swe „tomahawki" i spokojnie obok siebie żyją, wybuchła jednakowoż, gdy „woda paląca" poczęła wywierać swój wpływ, ponownie nienawiść plemienna i doprowadziła do krwawej bijatyki. Trzech Potowatomies'ów zostało zabitych, dwóch Chippewas'ów zostało śmiertelnie ranionych i po jednej i drugiej stronie było mniej lub więcej niebezpiecznie rannych. Szeryf powiatu udał się z dwoma pomocnikami na miejsce rozruchów, aby zaprowadzić pokój i uwięzić winnych.

Największy topaz.

Największy topaz (kamień drogi złotawego koloru), który kiedykolwiek widziano w tym kraju, jest obecnie własnością James'a W. Beath w Detroit. Waży 2800 karatów i ma własną historyę. Znalazł go „bushman" w Nowej Zelandyi, sprzedał go handlarzowi, ten zaś wschodnio-indyjskiemu księciowi; podczas głodu dał kapitan pewnego niemieckiego okrętu za niego pewną ilość kukurudzy i kartofli. Później dostał się w ręce jubilera, a nareszcie do Ameryki. Ma kształt dyamentowej róży.

Bogata kopalnia.

Z Leadville, Col., donoszą, że po wydaniu tysięcy dolarów i po 3letniej pracy nareszcie odkryto bogate pokłady srebra w Bohn, Penrose i Pawnslas kopalniach. W ostatniej ruda znaleziona wydaje z tony 1127 uncyi srebra.

Zaproszenie do przedpłaty na:

TYGODNIK

POWIESCIOWO-NAUKOWY

ROCZNIK VII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się rocznik VII Tygodnika Powieściowo Naukowego. Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok. Upraszamy wszystkich czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przesyłali prenumeratę czemprędzej.

Nie chcemy się rozpisywać nad zaletami "Tygodnika", gdyż każdy z abonentów go zna. Tyle powiemy, że chociaż powieści "Walka o Miliony", "Leśny Młyn nad Czernają" itp., były pięknemi powieściami, to rozpoczęliśmy druk jeszcze piękniejszych powieści w No. 1-szym VII rocznika, pod tytułem:

1) **Ponury Dom w Warszawie** czyli Hrabia Bogumił Kamieński. Romans.

2) **Stanisław młody pustelnik.** Powieść nader powabna i pouczająca, opracował Paweł Gawrzyjelski.

Prócz tego zawiera "Tygodnik" pomniejsze powieści, artykuły treści naukowej i sztuki teatralne.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok dla wszystkich.

Kto nie zna "Tygodnika", niechaj pisze po 1 numer na okaz, a chętnie wyślemy.

☞ Tygodnik tylko tym wysełą się którzy przysłali prenumeratę. Na kredyt nikomu nie wysełamy.

Nowym abonentom wysełą się Tygodnik od No. 1-go aby mieli rozpoczęte powieści w całości.

Bogate pokłady srebra.

Kilka dni temu odkryto w tak zwanym Bohn szybie w Leadville, Col., bardzo bogate żyły rudy. Przez odkrycie zostaje potwierdzone przypuszczenie, że miasto Leadville znajduje się nad bogatemi pokładami srebra. Dotychczas powoli tylko pracowano nad eksploatacyą tych żył kruszczu, gdyż za wiele wody się znajdowało w ziemi, lecz obecnie, gdy się okazało, że w istocie tam istnieją bogate pokłady, zostanie praca z werwą prowadzoną, i woda z dawniej rozpoczętych szybów zostanie wypompowaną. Rozpoczęto już pracę w słynnej Besick kopalni w pobliżu Silver Creek. Kopalnia była dla procesu zamkniętą przez 10 lat, lecz obecnie zajmie się jej eksploatacyą towarzystwo, na którego czele stoi były nowo-yorski senator Stan. Zjedn. Warner Miller. W przeciągu dwóch lat wydobyto kiedyś z tej kopalni srebra za $2,200,000. Eksploatacyą Alice kopalni w Clear Creek powiecie zajmie się kompania, która ma $5,000,000 kapitału. Eksploatacya kopalni w pobliżu Cripple Creek jest opłacającą i setki ładunków wagonowych kruszcu czekają odesłania, lecz kolej mająca do tej kopalni prowadzić nie została jeszcze ukończoną. Praca rozpocznie się także wnet w Anaconda kopalni.

Rabusie przy pracy.

Z Fort Wayne, Ind., donoszą 26 stycznia: Wczoraj wieczorem został dr. H. H. Sweringen napadnięty na Wayne ulicy i obrabowany. Odebrano mu złoty zegarek i pieniądze; oprócz tego został nielitościwie pobity. W godzinę po rabunku znaleziono go bezprzytomnego. W przebiegu ostatniego tygodnia jest to czwarty napad rabuśniczy w jednej z głównych ulic miasta.

Pożar.

Z Chatsworth, Ills., donoszą 20 stycznia: Dzisiaj wieczorem stał się pastwą płomieni ratusz i budynek, w którym się znajdowały sikawki straży ogniowej. Straż ocaliła sikawkę parową i wóz z wężami. Podczas pożaru włamał się ktoś do saloonu Jakóba Luntz i zabrał $20; oprócz tego obrabowano jeszcze trzy inne gospody. Strata wynosi $10,000.

W jaki sposób karzą więźniów.

Były „Deputy—Warden" czyli pomocnik dozórcy w więzieniu stanowym w Jeffersonville, Ind., Abel S. Ewing, zdał w tych dniach sprawę przed komitetem śledczym o rodzaju kary, jakiej podlegają oporni więźniowie. Więzień Dawid B. Bill został częściowo rozebrany i zdjęto z niego koszulę, poczem go za pomocą kajdan przymocowano do drzwi jego celi i — odebrał 40 bizunów. W listopadzie 1891 r. powieszono murzyna pewnego za przegubia ręki, i uwolniono dopiero gdy omdlał. Posłano po dozórcę. Ten mniemał, że więzień tylko udaje, polał go wodą, kazał mu włożyć kajdany i pociągnąć go w górę tak, iż tylko mógł stać na palcach od nóg. Męczarnie te nazywają „standing at the range". W tej pozycyi stał biedak 15 minut, aż ponownie omdlał. Inne męczarnie są te, że więzień musi nosić ciężki miech napełniony piaskiem, lub też zostaje on wsadzony do klatki, w której czasem pozostaje 16 dni, a cały jego pokarm składa się z 4 uncyi chleba kukurydzowego dziennie. Pewnego więźnia przymuszono do rozebrania się do naga i położenia się na podłodze twarzą do niej, poczem mu dano 30 bizunów na grzbiet. Podobnie brzmi świadectwo o innych przypadkach.

Młode kobiety wabione do Havana.

Z Nowego Yorku donoszą 25 stycznia: Pani Flora Walter, młoda wdowa, która przybyła dzisiaj z Havana na parowcu Washington, opowiedziała inspektorowi rządowemu, że pod fałszywemi pozorami została zwabioną do Havana przez niejakiego Henryka Cohn z Nowego Yorku, i że niebezpieczeństwo przed którym ubiegła po długich kłopotach jest ciągłą groźbą dla dziewcząt nowoyorskich. Pod pozorem, że jej się postara o dobre miejsce umieścił ją Cohn w domu prostytucyjnym w Havana, zkąd, gdy się opierała poddać woli właścicielom tego domu, sprzedano ją do innego podobnego domu za $25. Ztąd zdołała ubiedz po wielkich trudnościach. Cohn, powiada pani Walter, w ten sam sposób przewozi dużo dziewczyn do Havana.

Rewolucya w Hawaii i Stany Zjednoczone.

Z San Francisco donoszą 28 styczniia: Dnia 18go stycznia rząd prowizoryczny zamianował J. M. Soper'a komendantem sił zbrojnych wyspy. Komendant wydał proklamacyę w hawaiiskim, angielskim i portugalskim języku, w której zawiesza rodzaj stanu oblężenia nad Honolulu. Wszystkie karczmy zostały zamknięte i wojsko prowizorycznego rządu zajęło fabrykę elektrycznego światła, która miastu dostarcza tego światła.

Komisarze obecni w San Francisco oświadczyli, że nowy rząd zajmie się losem zdetronizowanej królowej i także losem księżniczki Kaiulani, która się obecnie znajduje w pensyi dla dziewczyn w Anglii, Księżniczka Kaiulana liczy obecnie lat 18.

Komisarze postanowili wyjechać jutro z San Francisco do Washingtonu. Będą przejeżdżali przez Chicago i myślą być w piątek w Washingtonie.

Rząd Stanów Zjednoczonych wysełą do Honolulu dwa statki wojenne „Mohican" i „Ranger."

Straszliwa zbrodnia.

Z Camden, N. J., donoszą 27 stycznia: Murzyn Jerzy Mooris, czyli Hillman, który jest podejrzany o zamordowanie swej kochanki Elli Ford został dzisiaj w Philadelphii uwięzionym. Ukrył się w kominie. Morderstwo odkryto późno w nocy. Dom zdawał się być niezamieszkanym od przeszłego wtorku. Tajemnicze zaginienie Mooris'a i Elli Ford wywołało podejrzenie i przy dalszem śledztwie odkryto straszliwe morderstwo. W jednej z górnych izb znaleziono pokrwawiony młotek i krwią obryzganą suknię. Ściany i sprzęty, znajdujące się w izbie okazywały ślady krwi, którą także było widać na schodach prowadzących do piwnicy, w której odkryto trupa zamordowanej. Morderca wykopał dziurę zaledwie dwie stopy głęboką, w którą wrzucił ciało i pokrył ziemią. Zbrodnia musiała być popełnioną już na początku tygodnia.

Eksplozya kotła parowego.

Z Blissfield, Mich. donoszą 22go stycznia: Wczoraj wieczorem pękł kocioł parowy w heblarni H. B. Hathaway'a. W izbie sąsiedniej znajdowali się Luke Lanen, maszynista, George Hathaway i chłopiec Malone, którzy zostali przysypani przez rozwaliska. Bawiło 40 minut, nim ich wydobyto. W sąsiednim 50 stóp odległym domu znajdował się G. Josenhous z żoną i dziećmi przy wieczerzy, gdy część kotła padła dwie stopy od stołu. Wszyscy zostali pokaleczeni wskutek zawalenia się domu. Bortow, maszynista w sąsiednim młynie od kaszy, który właśnie opuścił maszynę, został na 20 stóp odrzuconym.

W ogóle zostało 10 ludzi pokaleczonych. Prawdziwym jest cudem że nikt nie utracił życia.

O mały włos byłby się ożenił z własną córką.

Niedawno temu byłby się David Murry z Harrison, O., ożenił bezwiednie z własną córką. W r. 1872 ożenił się z panną Hopkins pochodzącą z okolicy miejscowości Smithfield i z tego małżeństwa urodziła się córka. Wnet potem zostało małżeństwo rozłączone a młoda niewiasta udała się z dzieckiem do W. Virginnia. Później ożenił się z niewiastą ze stanu Michigan, którą odkrył za pomocą bióra matrymonialnego. Ta żona umarła wkrótce i Murry ogłosił ponowne poszukiwanie żony; na mocy tego ogłoszenia poznał 19 letnią dziewczynę pochodzącą z okolicy miasta Charleston w V. Virginia. Niedawno temu spotkał się z nią i obydwaj wyznaczyli dzień wesela. Towarzysząc jej do domu pytał się o historyę jej życia. Zamiast odpowiedzi podała mu dokument wypisany przez jej matkę, wręczony jej, gdy ta umierała, a który zawierał historyę jej życia. Niezmiernie się przestraszył, gdy dokument przeczytał, gdyż przekonał się, że o mały włos byłby się ożenił z własną córką. Gdy przez wspólne wytłómaczenie usuniętą została wszelka wątpliwość, że zamiast żony znalazł córkę, zabrał do swego domu dziewczynę, która mu obecnie prowadzi gospodarstwo.

Nie zwykły obchód złotego wesela.

Stary Peter Ford w Fayette, Missouri, poślubił pięćdziesiąt lat temu swą żonę Brunettę; zamiast atoli obchodzić złote wesele, żąda od niej rozwodu, ponieważ go kilka razy nazwała „kłamcą", „starym psem", „łotrem" i obdarzała go innemi przezwiskami, które nie koniecznie można policzyć do rodzaju małżeńskich słów miłosnych. Pani Ford przyjęła skargę z filozoficznem spokojem i nie sprzeciwia się rozwodowi, lecz skarzyciel nie ma zatrzymać jej dzieci, jej bydła i jej majątku, który wynosi $15,000.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Tamara odetchnął wolniej i składał w duszy dziękczynienia nieprzewidzianym wypadkom, które go z pola walk i mordów strącały do bezpiecznych obozów; a ztamtąd miał nadzieję, ujrzeć na nowo woskowane posadzki pałacu wielkiej carycy. Tam on będzie mógł puszyć się rycerskiemi czyny, wyliczać trudy i znoje pieszczotliwym uszom lękliwych niewiast. Protopop rozśmiał się, bo Bazyli rozsnuł trudny kłębek dalszego postępowania. Hołowaty tylko smutnie zapuścił wzrok w ziemię i dumał.

Na podwórzu zgiełk i wrzawa. Przyszły wozy z święconemi nożami; z rozkazami Watażki w różnych kierunkach pędzą Kozacy. Żeleźniak czynność i pośpiech nakazuje. A nim księżyc w pełni ukazał twarz brzaskliwą, już pięć sotni Kozaków, mając pośrodku wozy z zabójczemi nożami, gęstym sznurem sunęły się w wązki bród Tiaslyka. Woda łupotała pod kopytami końskiemi, i oczeret szumiał rozkładając się na obie strony. Już pod lekki wzgórek żwawo kręczyły poprychując raźne konie. Błahoczynny jechał we środku z krzyżem w ręku, jak na wojnę krzyżową; Watażka był na samym przodzie. Dzika radość w jego sercu: i ręka i myśl mordów pragnie, jak spragniony wody; za każdem stutknięciem wozów o bruzdy, szczęk nożów tak miłym dźwiękiem dzwonił dla duszy, jak beczenia baranów dla ucha zgłodniałego wilka.

Wszystko umilkło, i w futorze taka cichość jakby tam nigdy nic nie było; Hołowaty tylko stał na wzgórzu, oparty o brzozę, dumał, i zatapiał niespokojny wzrok w ciemnym widnokręgu; łzy cisnęły się do oka starca, żałował że nie wsparł Dudara, odgadywał w części niecne zamiary, chciałby zaradzić złemu, ale już było zapóźno. Złożył ręce na krzyż, skorzył czoło, wzniósł myśl do Boga, i błagał szczerą modlitwą, aby Najwyższy odwrócił mord i pożogę od tej pięknej krainy, gdzie wolność i swoboda takim blaskiem zakwitła jak kwiaty w raju. Bóg nie wysłuchał modłów w tej chwili, a szatan zachychotał i poostrzył szpony na swoje ofiary.

Wkrótce w błogich wioskach uderzą w żałobne dzwony; jęki pomordowanych matek i dzieci będą pruć powietrze; sami morderce skonają na palach i szubienicach, a oddając ostatni dech, będą sądzili, że giną jak męczennicy wolności; bo ludzie prości i cnotliwi nie tak łatwo zdzierają z oczu swych osłonę chytrego podstępu; caryca się rozraduje, i zawoła: jakżem można i wielka!... a czereda pochlebców poklaskiwać będzie jej słowom, i na tronie jej usiędzie uśmiech niepohamowanej dumy i zadowolnienie srogiego okrucieństwa: a na uroczych stepach Ukrainy szeroko się zapełni śmierć i spustoszenie.

II.

Wzmaga się coraz powstająca burza,
Skażone serca nienawiść osiada.

IGNACY KRASICKI.

W niedzielę po świętym Matwieju w Korsuniu był jarmark. Rynek pokrył się tłumem ludu, taborem wozów, trzodą rozmaitego bydła i stadem domowego ptastwa. Wirem się kręci ruchomy obraz przed okiem ciekawego widza; tu mołodyce siedzą na wozach, a w koło nich rój żydówek, jedna mierzy krupy, druga jaja odlicza, ta wianki cybuli rozkłada; tamta powiązane kurczęta dostaje z rzeszota; plugastwo żydowskie szarpie i krzyczy, i kolei nie czeka, mołodyce garną piątaki, i szamocą się i w głowę się drapią, a z rachunkiem ładu sobie dać nie mogą. Dalej dziewice w bogatych i jaskrawych strojach, pstrokolorowe jak pawie; jak pawie pyszne, parami przechadzają się między wozami. Tam dwóch poważnych gospodarzy na przybicie targu, przez świtę w dłonie się biją i suną do najbliższego szynku na zapicie mohoryczu. Tu czyńszowy szlachcic wierzchem jedzie, pas poprawia, czapkę na bakier przekręca, nahajem pod brzuch śmiga szkapę, a szkapa wierzga zadem, ogonem wierci na wsze strony jak pijany djak kropidłem. Kawalerzysta narodowy w granatowej kurcie, amarantem obłożonej, podbitej lisami, w konfederatce na uchu, z cybuchem w ustach, stoi na przedsieniu karczmy i woła:

— Hej tu na gniadym!

Podle niego o kilka kroków szwab spekulant z barbajtlem na plecach, ufryzowany gdyby pudel, w szwabskim stroju, zaziera w zęby siwej kobyle.

— Mospan szlachcic! okrajki nie ma, kieł wylazł, nie dobry jest.

Panie szwabie, na szlachectwo się zaklinam, że to ząb źrebięci! Samem ją w domu wychował; dalibóg że to mego chowu.

W alkierzu szynkowni pop z pałamarem przy kwarcie miodu coś z cicha radzą, pogłaskują brody, a w gościnnej izbie ekonom i leśniczy do popadii tną koperczaki; jak indyki się bundiuczą, policzki kwitną trunkiem, do ziemi przysiadują, i tak się gęsto zalecają do Jejmości, że aż poły kubraków zamiatają pył po drodze. Panowie dziedzice i dzierżawce, w litych pasach, z karabelami przy boku, zarzucają na wyloty rękawy kontuszów atłas żupanów pogłaskują i rozprawiają to o polityce, to o myśliwstwie. Kobiety w szerokich rubronach, w czepcach na głowie, z okien wyzierają, chychoczą i trzepią językami jak sroczki; a młodzieży szlacheckiej ani śladu, wszystka wysunęła na Konfederacyę.

Przed oknami cygan z ogorzałą twarzą, targa łańcuchem niedźwiedzia.

— Potańcuj maruszka Jaśnie Wielmożnym Paniom, potańcuj!

Niedźwiedź wzniósłszy się za łapy ryczy i skacze, a cygan mu przegrywa kijem po grzbiecie; w około na pół nagie cyganki i cygańczuki w bębenki brzęczą, na drumlach skwirczą, gwiżdżą i jakieś dzikiego brzmienia piosnki nucą. Żydzi pomiędzy tłumem jak lisy sznurkują i lisiem okiem śledzą, kogo można okraść, kogo oszukać. Burłaki z rozchrestaną koszulą, z rozrzuconą świtką, wziąwszy się w pachy, tłustemi słowy zawodzą i roztrącają nogami ciżbę, a Kozacy dworscy pobierają daniny jarmarkowe, i jak młocki kule zboża cepami, tak oni kańczugiem okładają plecy posłusznych i nieposłusznych bez różnicy żadnej.

Po wszystkich drogach wiodących do miasta, wznoszą się szerokie tumany kurzu; po wszystkich drogach turkocząc wozy, tętnią konie, klaszczą w batogi; kabany kwiczą, barany beczą, ryczą krowy i woły. Na ziemi zgiełk i ruch jak w rozkopanem mrowisku; w powietrzu szmer i wrzawa, jak gadania, swary wiatrów, i śpiewy wody przed burzą morską.

O sto sążni od miasta pod samą górą, na drodze ze Steblowa była karczma Wygodą zwaną; tam każdy jarmarkowy musiał łyknąć czarkę, a przynajmniej fajkę zapalić; była to powinność tak konieczna, iż bez jej dopełnienia nie mógłby wjechać do miasteczka z otuchą radości, z spokojnem sumieniem; i teraz gromada ludzi napełniała szynkową izbę. Każdy krzyczy, wódki! albo miodu! a żyd, żydówka i najmyczka ledwie nastarczyć mogą, odnosząc próżne, a przynosząc napełnione kwarty. W kącie izby, koło okna, siedziało kilku starców; leniwo pili, ale pracowicie gadali.

— No Wasylu, coś my czekamy naszego praźnika, jak żydzi Messyasza?

— Nie turbuj się Matwieju, do czasu dzban wodę nosi, do czasu Laszki pałamarują; dziś dobrodziej po służbie Bożej śpiewał akafest na uproszenie łaski dla carycy Katarzyny, a wszystkim gadał, z osobna i ludziom i niewiastom, że nadszedł czas porachunku z Lachami i Żydami.

— Moskale pozawczoraj, dodał inny, ustąpili z Bohusławszczyzny aż za Białą Cerkiew, a Panowie starszyna żegnając gromady, mówili: dla was zostawiamy Mościpanów i Ajwej; pobawcie się z nimi. — — Ale to Stiahajło, on nam coś powie.

Tu wszedł starzec olbrzymiego wzrostu: rude włosy i ruda broda, gdzieniegdzie pobielałe jak szerść wiewiórki pod zimę; oczy buro siwe, zacienione długiemi rzęsami, a twarz chrapowata od zmarszczków i piegów jak skóra wyprawna na groszek, na plecach miał ogromne dwie torby, w ręku kij, a za pasem na rzemyku długi nóż w nowych skórzanych pochwach.

— Zdrowi dobrzy ludzie.

A obejrzawszy się na wszystkie strony:

— Nie masz tu Lacha, pozdrawiam was praźnikiem.

— Co tam słychać, Ojcze Stiahajło?

— Dobrze słychać; ale duszkiem chłopcy powiążcie Żydów, i niechaj żywa dusza z karczmy nie wyjdzie, a ja wam powiem coś nowego.

Nie tak szparko chart skacze w oczy wilka, kiedy szczwacz krzyknie „huż! huż!" jak skoczyli chłopcy do roboty: polotem błyskawicy jedni wpadli na żydowstwo, a drudzy na dwór wyskoczyli i dokoła karczmy się przechadzali. Już Żyd, Żydówka i bachury powiązani w kij, tak iż głowa, ręce i nogi łączą się z sobą; boleśnie jęczą, i zachłystują

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$41\frac{7}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	$51\frac{7}{10}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	$19\frac{1}{2}$	25
Gulden do Holandyi	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$26\frac{1}{2}$	25
Lira do Włoch	20	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Luty, 1893.

2 C. N. P. Maryi Gromnicznej.
3 P. Błażeja b. i m., Kunegundy.
4 S. Andrzeja Kors., Weroniki.
5 N. Agaty p. i m., Alberta.
6 P. Doroty p. i m., Tyt., Amanda.
7 W. Romualda i Ryszarda.
8 Ś. Jana i Maty wyzn.

Korespondencye "Gaz. Pol."

St. Paul, 22 stycznia, 1893 r.

W No. 3cim czytam o „Zimie czysto syberyjskiej" z St. Paul, a ponieważ już od przeszło lat 10 Gazetę Polską w Chicago czytam i już wiele nieprawd o Minnesocie wyczytałem, chciałbym temu, który do gazety o owej okropnej zimie donosi, prawdę powiedzieć. Po pierwsze: Ów donosiciel nie wie, co Sybir, boby wiedział, co zima; po drugie: Nie zna się na ciepłomierzu, boby był wyczytał, 14 t. m. 26 pod zerem zamiast 10—15. Po trzecie: Nie czyta on wiele o innych stronach, bo doczytałby się, że w dalszych, północnych okolicach spada ciepłomierz do 55 i 60 pod zerem a ludność cierpi tyle, jak niekiedy w Chicago, gdy tylko 3 lub 4 pod zerem jest. Oto 14tą zimę w Minnesocie żyję i były zimy jak to 1880 w gody, gdzie mieliśmy 41 pod zerem; w r. 1888 w styczniu 42 p. z. i różne inne, lecz to ludzi nie zabija. W ów dzień, o którym korespondent donosi, mógł człowiek przechodzący ulicą widzieć setki, tysiące nawet małych dzieci, bawiących się sankami albo też na lodownikach, a te zapewne wszystkie jeszcze przy zdrowiu, bo o chorobie w tej porze roku tam nic nie słychć.

Z życzeniem, żeby owe sprostowanie naprawiło, co ów artykuł w No. 3cim wyrządził, nie tylko gazecie, lecz wszystkim abonentom o Minnesocie i jej przyjemnej zimie, pozostaję z uszanowaniem

Szymon Kołodziej.

Menominee, Mich., 21 stycznia, 1893 r.

Donoszę, iż rada miejska miasta Menominee, Mich., udzieliła $50 prezentu dla biblioteki miejskiej w naszym ojczystym języku tj. polskim. Dla tego upraszam o nadesłanie nam katalogów i książek wszystkich księgarń starokrajskich i tutejszych, abyśmy mogli przejrzeć najlepsze dzieła i najstósowniejsze dla naszej Polonii w Menominee.

Proszę to ogłosić w „Gazecie", gdyż daje to przykład drugim miastom, gdzie Polacy mniej są dbali o dobro ogółu.

Trzeba także nadmienić, iż następujący panowie podnieśli tę myśl i wyrobili prośbę do „City Council":

W. Burzyński, Fr. Jeszka, Edm. Ed. Kudlicki, Maciej Janowicz.

E. Kudlicki, 2803 Ruth str., Menominee, Mich.

Sturgeon Lake, Minn., 20 stycznia, 1893 r.

Spodziewałem się, że ktoś inny z naszej parafii św. Izydora coś napisze, lecz widząc, że się to nie stało, biorę za pióro, chociaż już cokolwiek późno.

W poprzedniej korespondencyi podałem, że nasz kościół zostanie poświęcony dnia 23 października zr., i tak się też stało. Już dzień przedtem przybył Wiel. ks. Wawrzykowski, aby wszystko uporządkować przy naszym kościele. W niedzielę, 23 paźdź. przybył za poleceniem Przew. ks. biskupa Wiel. ks. Sroka z czterema towarzystwami i z polską kapelą, składającą się z 18 członków z Duluth. Przybyły nawet i panny, aby wykonywać śpiewy. Towarzystwo miało szczegółowy pociąg, za który Duluczanie sami zapłacili, za co jesteśmy bardzo wdzięczni, gdyż pokazali innonarodowcom, jak się Polacy miłują i o siebie dbają.

Faktem jest, że od tego czasu innonarodowcy lepiej nas szanują. Nie mogąc Duluczanom w inny sposób okazać naszą wdzięczność, posełamy im szczere, staropolskie „Bóg zapłać."

Maciej Dunajski.

ODEZWA.

Brooklyn, N. Y., 19 stycznia 1893 roku.

Dnia 17go stycznia b. r. założyło kilkunastu Polaków z Brooklyna Towarzystwo „Czytelnia."

Jak już sama nazwa okazuje — celem nowo założonego Tow. jest sprawiać rodakom nader przyjemną i pożyteczną rozrywkę umysłową, dając im możliwość czytania wszystkich czasopism i książek w zakres literatury polskiej i humorystyki wchodzących, wydawanych w Stanach Zjednoczonych i Europie.

Nie ulega wątpliwości, iż tego rodzaju Tow. ze strony publiczności polskiej z uczuciem prawdziwej radości przyjętem będzie, a przynajmniej powinno być przywitanem, tem bardziej, iż wszystkie hulatyki i używanie gorących napojów w lokalu klubowym jest wykluczonem. Nawet do palenia cygar i t. p. postanowiło Tow. urządzić osobny pokoik. Komitetowi w tym celu wybranemu polecono zająć się wyszukaniem odpowiedniego zupełnie prywatnego lokalu.

Bliższe szczegóły dotyczące warunków wstąpienia do Tow. i t. d., udziela obyw. A. Kwarciański, 189 Whyte ave., Brooklyn, N. Y.

W nadziei, iż Sz. Rodacy zrozumiawszy prawdziwie dobry cel Towarzystwa, zechcą do tegoż jak najprędzej się przyłączać, kreśli się z szacunkiem

w imieniu Towarzystwa
Dom. T. Sokalski,
Sekretarz.

Lemont, Ill., 22 stycznia, 1893.

Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Krzyża miało roczne swe posiedzenie 15 stycznia rb. Na posiedzeniu odbyły się wybory nowej administracyi. Większością głosów obrani zostali:

Józef Rutkowski, prezydent; Kaźmierz Kluga, sekretarz protokółowy; Andrzej Nowakowski, sekretarz finansowy; Piotr Madaj, kasyer; Nikodem Szudarski, marszałek; Michał Jaskólski, marszałek drugi; Franciszek Łapczyński, Jan Gościński i Stanisław Luczak, opiekunowie kasy; Teodor Zubaleski, Franciszek Ksycki, Jan Zaborowski, opiekunowie chorych; Jan Dąbrowski i Jan Chmiel, do chorągwi; Antoni Rutkowski, Antoni Woźniak, Andrzej Szopczak i Antoni Łagodziński, do sznurów; Jan Michalak, do chorągwi krajowej; Wawrzyn Karniszewski, odźwierny.

Kaźmierz Kluga, Sekr. prot.

1szy legion Czerwonych Ułanów Polskich w Schenectady, N. Y.

Schenectady, N. Y., 19 stycznia, 1893.

Pamięć Pośmiertna.

Dnia 16 stycznia br. o godzinie 8.38 minut w wieczór zasnął w Bogu nasz Brat i wachmistrz św. pamięci Antoni Jóźwiak, rodowity z Księztwa Poznańskiego. Śmierć nieubłagana wyrwała przemocą nam najdroższego członka, który pracował z wielką skwapliwością, starał się, aby wszystko jak najsumienniej prowadzone było; staraniem jego było, aby wszystkie podstępy i wyzyskiwania, któreby mogły wyniknąć, stłumić; dnia 18 t. m. Wielebny ksiądz proboszcz Dereszewski odprawił za zmarłego żałobne nabożeństwo tj. mszę świętą. Następnie po południu o godzinie 3ciej nastąpił pogrzeb. Na rozkaz p. kapitana Kowalskiego zgromadziliśmy się do naszej kwatery celem wymarszu do miejsca zmarłego. Każdy ułan był w kompletny uniform przybrany; kapela żałobna na czele składająca się z 15 osób zaprowadziła nas do zmarłego. Gdyśmy się zbliżali do miejsca żałoby, już nas oczekiwali Bracia z Towarzystwa Bratniej Pomocy pod Opieką Matki Boskiej Częstochowskiej. Dzięki Szanownemu Prezydentowi zarazem wszystkim Braciom za branie współudziału w tej ostatniej przysłudze dla naszego nieboszczyka. Składamy także najserdeczniejsze dzięki Pannom Różańcowym za korony i wieńce tak prześlicznie ustrojone. Najbardziej dziękujemy Starszym róż, które nie szczędziły żadnych trudów i wydatków na takowe, tj. p. Ewie Wiczewskiej, pani Teofili Szawińskiej, p. Stanisławie Dzikowskiej, p. Józefie Sikorskiej. Chętnie bym tu wymienił wszystkie panny z róż, ale nie mogę temu uczynić zadość, ponieważ nie wszystkie mi są znane. Na pochwały bowiem takie sobie zasłużyły. Nie mniej także i wszystkim Matkom Różańca św. składamy dzięki, które także towarzyszyły naszemu Bratu. Cały orszak pogrzebowy wyruszył z miejsca żałoby do kościoła św. Józefa. Ks. proboszcz w asystencyi profesora p. Małkiewicza i służby kościelnej odprawił wigilie nad zwłokami, następnie wygłosił mowę, trafiając nią do serc, które były rozczulone tak, iż łzy z ócz słuchaczy się wyroniały. Treścią mowy było, abyśmy pamiętali w każdej pokusie i nawet bez przestanku na tę trumnę czarną, na tę mogiłę zimną, na ten nasz popiół nikczemny, który podług słów Izajasza jest trawą, która zwiędnie i nareszcie zniknie tak, iż ślad nie pozostanie, i abyśmy byli przygotowani w każdej chwili, ponieważ śmierć jak nie minęła naszego Brata, który był nalepszym czerstwym kwiatem tu na tym padole płaczu, który dopiero dokończył 20 lat życia swego; tak i z nas żadnego nie minie.

Kapłan zauważył, iż nie wątpi, że Antoniego Jóźwiaka, który był opatrzony św. Sakramentami, Miłosierdzie Boskie przyjmie do przybytku Pańskiego. Winniśmy najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności naszemu zacnemu kapłanowi ks. Dereszewskiemu, który to zorganizował tak piękne Towarzystwo, wzbudził u nas uczucie dla pamiątek drogocennych po praojcach i opisywał ich niegdyś waleczność i uzbrojenie. Nie mniej warto dzięki naszemu kapitanowi p. Kowalskiemu, który nie szczędził i dotąd nie szczędzi wszystkich zabiegów koło naszego Towarzystwa; dzięki też wszystkim Braciom naszym Ułanom składamy, iż stawają na każdą paradę i pochód jak jeden mąż.

Przy konduktcie pogrzebowym pięknie było się przypatrzeć, jak w marszu jak najlepszy porządek, zgrabność i karność przez każdego szeregowca była utrzymywaną. Nasze miasteczko po pierwszy raz widziało takie zjawisko u Polaków, na których nieraz nawet miotano pogardę; nie okazują żadnego życia, często szeptali innowiercy. Obecnie zaś usłyszano: You see those Polanders! Look what kind of men they are! What nice suits! i t. p. Muszę tu jeszcze podziękować p. B. Konradt'owi, który się przyczynił do upiększenia naszego pogrzebu, wskazując nam najstósowniejszą kapelę.

Po pogrzebie kapłan dziękował całej publiczności za udział brany jako i p. Konradtowi jako współorganizatorowi nas ułanów. Ob. Gucz wezwał wszystkich do chętnego się poddania rozkazom przełożonych. P. Konradt zaś pochwalił prowadzenie się ogólne ułanów.

K. Gucz, Wachmistrz.

Shenandoah, dnia 23 stycznia, 1893 r.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w łamach Gazety Polskiej tych kilka wyrazów niżej podanych.

Posiedzenie roczne Gwardy Tadeusza Kościuszko w Shenandoah, Pa., odbyło się dnia 15 stycznia, 1893 r. Wybrano na tem posiedzeniu całą administracyę na rok. Obrani zostali urzędnikami:

Andrzej Stankiewicz, majorem
Wincenty Kuprelewicz, kapitanem
Paweł Taborowski, I porucznik
Franciszek Muraczewski, II porucz.
Władysław Samchocki, I sierżant
Adam Czaplinski, II sierżant
Józef Kozłowski, Chorąży
Paweł Gawrych, Leon Kowalski } Podchorążowie.

Komitet wykonawczy.

Józef Małecki, Prezydent
Władysław Samchocki, Wice-prez.
Jan Kruszewski, Kasyer.
Piotr Michniewicz, Sekretarz główny.
Julian Rzepiejewski, Vice-sekr.
Jan Zgliński, Józef Suliński, Franc. Juśkiewicz } Opiekunowie kasy.
Bronisław Rumianowski, Piotr Juśkiewicz } Dozórcy kasy.
Paweł Taborowski, Jan Kankowski } Komitet szabli.
Wincenty Kuprelewicz, Franc. Muraczewski, Wład. Samchocki } Sąd polubowy.
Jan Motyka, Odźwierny.

Piotr Michniewicz, Sekr.,
220 S. Gilbert Str., Shenandoah, Pa.

ODEZWA DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Chicago, dnia 24 stycznia 1892.

Żyjąc tu na obczyźnie między obcym żywiołem, młodzież nasza jest ciągle w niebezpieczeństwie utraty swej mowy ojczystej. Rozpościerający się amerykanizm pochłania nam dziesiątki a może setki naszej młodzieży, tracąc ją na zawsze dla społeczeństwa polskiego. Nie jesteśmy wcale uprzedzeni przeciw amerykanizmowi, bo naszem zdaniem można zarazem być i dobrym obywatelem amerykańskim i dobrym Polakiem, lecz zapominać swój język i wstydzić się swego pochodzenia dla tego, że się mieszka między obcymi, to wcale nie ładnie. W celu by w młodzieży naszej obudzić miłość języka ojczystego i poczucie polskości, zostało przed 8miu miesiącami założone Tow. Patryotyczno - naukowe Młodzieży Polskiej. Jak wszystkie dobre cele tak i to miało i swych nieprzyjaciół, lecz mimo ich opozycyi, pomyślnie się rozwija. Towarzystwo posiada kilkadziesiąt tomów rozmaitej treści polskich książek, słowniki, mapy i t. d. jak i gazety (Zgoda, Nowe Życie, Polonia) nam łaskawie przysłane przez redakcye tych pism. Posiedzenia odbywają się regularnie w każdą drugą i ostatnią niedzielę miesiąca po południu w domu p. S. J. Napieralskiego, 681 W. 17ta ulica. Wstęp wynosi teraz tylko 50 centów i wkrótce zostanie podwyższonym. Podatek miesięczny wynosi 25 centów.

Szanowna Młodzież Polska! Teraz masz dobrą sposobność za niziki wstęp przystąpić do czysto polskiego towarzystwa młodzieży. Nie ociągajcie się młodzieńcy, lecz jak najrychlej przychodźcie pod wyżej wymieniony adres na jakiebądź posiedzenie, a my was zawsze z otwartemi rękoma przyjmiemy. Pamiętajcie, że tu nauczycie się szanować wasz język ojczysty, że poznacie historyą naszego kiedyś dzielnego narodu, który wydał takiego Kopernika, Sobieskiego, Pułaskiego, Mickiewicza, Kościuszkę i t. d. Tu przekonacie się, że potomkowie takich ludzi nie mają wcale potrzeby wstydzić się swego pochodzenia.

Rodzice! Jeżeli dbacie, by wasze dzieci nie zapomniały języka ojczystego, jeżeli chcecie, by wasi synowie zamiast wałęsać się po karczmach i narożnikach ulic, spędzali czas na czytaniu pożytecznych książek, i wspólnem pouczaniu się, więc przysyłajcie ich do Towarzystwa Patryotyczno - Naukowego Młodzieży Polskiej!

W imieniu towarzystwa, Zarząd.

Florida, N. Y., 22go stycznia, 1893 r.

W okolicy Goshen, N. Y., a mianowicie na Orange Farm, Big Island i Florida, N. Y., zamieszkało już około 40 rodzin polskich z różnych stron starego kraju, a przeważnie z pod zaboru pruskiego, już to z Prus Zachodnich, jako i z Księztwa; pomiędzy temi rodzinami znajdują się i bracia nasi Galicyanie, braknie tylko rodzin z pod Moskala. Niektórzy z osiedleńców są już po kilkanaście lat, drudzy dopiero lat kilka, jednak wszystkich ożywia jedna myśl, jeden węzeł łączy wszystkich dla tego, że są Polakami. W grupie tych rodzin liczymy już i takich, którzy pracą we walce o byt doszli już i na wyłomie stanęli jako wodzowie, wskazując młodszym, aby idąc ich przykładem, tak samo mogli sobie i swym rodzinom zapewnić jakikolwiek dobrobyt.

Przecież mimo zapewnionej egzystencyi istnienia nam pod względem materyalnym jako Polacy nie mamy zapewnionego utrzymania nam naszej narodowości. Świeżo z kraju przybyły z żalem patrzeć musi na młode pokolenie polskie. Polskie ono jest, ale tylko z nazwiska, a ilu z czasem ulegnie zmianie? Dla tego Rodacy nasi zebrali się w kupkę i dla tego radzić poczęli nad swem położeniem i wychowaniem swych dzieci, i jako najlepszy punkt oparcia uznali za konieczne mieć polski kościół, polskiego księdza, ale nas licho, bo 40 rodzin, garstka tylko, jednak dnia 19go stycznia '93 zrobiono składkę i od razu zebrano 500 dolarów; od razu, to dosyć. Życzyćby trzeba, aby ci, w których rękach złożono zaufanie, którzy są wybrani jako zarząd, aby ci nie zachwiali się i wraz rozpoczęli pracę śmiało i wytrwale kroczyli wśród wszelkich przeciwności a w końcu dzieła tak wzniosłego sama Opatrzność Boża wspierać będzie. Ci znowu, którzy jeszcze nie mogli przystąpić do składek, już że nie mogli złożyć po 25 dol. jak pierwsi, już też i inne wynajdując pozory, niech ośmieleni i zachęceni przykładem pierwszych, tak samo choć mniejszym datkiem na początku się przyczynią, a pokażą, że i oni są Polakami. Wszystkim zaś, którzy przystąpili już do składek na polski kościół „szczęść Boże" w dalszej pracy.

John Majerowski,
Florida, N. Y.

Z Marche, Arkansas.

Piętnaście już zim przepędziłem tutaj, lecz żadna nie była taką ostrą, jak w tym roku. Z 17go na 18go srożyła się śnieżyca przez całą noc a nazajutrz rano był śnieg dwie, miejscami trzy stopy głębokim, a dzisiaj (w piątek) mamy ostry mróz. Najstarsi, najdłużej tu zamieszkali obywatele nie pamiętają od piędziesięciu lat tak głębokiego śniegu i tak ostrego mrozu.

Ignacy Szymański.

Ogłoszenie konkursu na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym podzień 31 marca 1894 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmanna a to jednę w kwocie pięciuset (500) zł. a. w., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne itp. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne, oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już umarłych mogą się ubiegać o premię konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z r. 1884, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagrody zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:

1) Antoni Jaxa Chamiec, członek Wydziału krajowego jako przewodniczący.

2) Dr. Gustaw Roszkowski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego i

3) Dr. Zygmunt Samolewicz, c. k. inspektor szkoły krajowej jako kuratorowie fundacyi przez Radę kr. st. m. Lwowa wyznaczeni, z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego:

4) Dr. Benedykt Dybowski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 5) Dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazyalny, 6) Władysław Łoziński, c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich, 7) Dr. Antoni Małecki b. profesor uniwersytetu Lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów, 8) Dr. Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, poseł na Sejm, 9) Dr. Bronisław Radziszewski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 10) Zygmunt Sawczyński, emer. c. k. dyrektor seminaryum nauczycielskiego, 11) Dr. Władysław Zajączkowski, c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąść udział w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia.

Upraszą się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi
wraz z Wielkiem Księstwem
Krakowskiem.

We Lwowie dnia 31 grudnia 1892.

Grott.

OBCHÓD

30-letniej rocznicy powstania styczniowego.

I znowu obchodziliśmy dzień pamiętny w historyi naszej, dzień powstania styczniowego, tj. dzień, w którym się rozpoczął nowy protest przeciw barbarzyństwom Rosyi w obec Polaków. Dzień ten obchodziły Towarzystwa Narodowe północno-zachodniej dzielnicy miasta Chicago w sposób ogółowo tu w Stanach Zjednoczon. przyjęty, przez mowy wybitnych obywateli, przez deklamacye cór polskich, przez narodowe śpiewy. Będąc tylko sprawozdawcą, ograniczę się na przedstawieniu obchodu, który się odbył w poniedziałek, 23 stycznia, w hali Schönhofena, położonej na rogu Milwaukee i Ashland aves. (na właściwy dzień 22go komitet nie zdołał uzyskać hali).

Hala nawet była za małą dla tak licznie zgromadzonej Polonii. Estrada była pięknie udekorowaną, zwłaszcza sztandarami różnych Towarzystw. — Wspomnę tutaj jeszcze, że program wypracowany przez komitet wybrany przez delegatów Towarzystw do zajęcia się urządzeniem obchodu został w niektórych przypadkach zmienionym dla nieprzewidzianych wypadków.

Lecz otóż sprawozdanie.

Kilka minut po godzinie 8-mej wieczorem p. Leon Szopiński, prezydent delegatów Towarzystw w rządzających obchody otworzył w krótkich, lecz treściwych słowach obchód, odnoszących się do okazyi i powołał według programu poprzednio już ustanowionego na prezydenta obchodu p. S. F. Adalię Satateckiego, który po krótkiej, stósownej przemowie, powołał na estradę członków Rządu Centraln. Zw. Nar. Pol., prezydentów Towarzystw, p. Kociemskiego na honorowego prezydenta i niżej podpisanego na sekretarza obchodu.

Właściwy obchód rozpoczął się pieśnią „Boże coś Polskę", wykonaną przez Chór Chopin'a pod dyrekcyą p. Antoniego Małka.

Pierwszym mówcą był p. Jabłoński. W mowie swej historycznej przedstawił demonstracyę w Warszawie w lutym 1861 r; wspomniał o brance urządzonej przez Wielopolskiego i o tem, że wskutek tej branki młodzież podążyła do lasów i o początkach powstania.

W toku swej mowy wspomniał o Zygmuncie Padlewskim, który został rozstrzelonym; o Zygmuncie Sierakiewiczu, który także miał być rozstrzelonym, lecz został powieszonym za rozkazem Murawiewa, owej hyeny, owego kata Litwy. Mówił także o odwadze Polaków podczas powstania, którzy nawet gołą ręką uderzali na armaty i bagnety i zdobywali je.

Chwalebną zrobił mówca wzmiankę o niewiastach polskich, które, gdy mężczyźni byli w obozach, gotowi każdego czasu do walki, lub się bili z nieprzyjacielem, rwały szarpię dla rannych i pokaleczonych.

Do obozu, mówił, szli mężczyźni nie tylko w pełnym wieku, lecz i starcy i młodzież. Młodzieńcy choć w delikatnym jeszcze wieku często prosili matek, aby im pozwoliły brać udział w walce przeciw ciemiężcom, a matki, choć ze skrwawionem sercem, boć wiedziały, że może syn już nie powróci, dawały pozwoleństwo.

Tu mówca odezwał się do matek Polek obecnych, aby wpajały w synów i córy uczucie narodowości, przedewszystkiem zaś uczyły ich języka, w którym same były wychowane i którym same po pierwszy raz przemówiły. Synowie ich wychowani po polsku będą kiedyś pomnikami dla swych matek.

Dalej zauważył p. Jabłoński, że powstanie styczniowe trwało dłużej, niż jakiekolwiek inne z poprzednich powstań, gdyż w nim brał już udział lud.

Wprawdzie powstanie upadło, ciągnął dalej mówca, i cały kraj zamienił się w jeden cmentarz, lecz ci, którzy nam urągają, będą nam w przyszłości oddawali cześć.

Tu w Ameryce łączymy się, zauważył, w Towarzystwa i organizacye, lecz z wszystkich organizacyi prawdziwie narodową, jest Związek Narodowy Polski, który przyjmuje do swego grona wszystkich Polaków bez różnicy zapatrywań i wyznania.

Cześć i sława tym, zawołał, którzy Związek popierają, wstyd i hańba tym, którzy mu stawiają przeszkody.

Związek Narodowy stoi na tak silnych podwalinach, że wszystkie spiski i knowania go nie obalą, a nawet bramy piekielne go nie zwyciężą.

Miłość Boga, ojczyzny i braci jest zasadą związku, lecz na ołtarzu ojczyzny powinniśmy wszyscy złożyć miłość własną. Zarzuty nam czynione, że mało zdziałaliśmy, są bezzasadnemi, bo zważając na stósunki i warunki, pod jakiemi musieliśmy dotychczas pracować, bardzo wiele zdziałaliśmy, lecz, abyjeszcze lepiej módz pracować, koniecznie potrzeba nam światła (tj. oświaty).

Może być, że i Stany Zjednoczone, nasza przybrana ojczyzna, ujmią się kiedyś za Polską, lecz nigdy nie powinniśmy zapominać, że nie znajdujemy się w własnym kraju, lecz na obczyźnie....

Każdy prawy Polak wierzy w zmartwychstanie Polski, lecz każdy jak jeden mąż powinniśmy pracować dla jej odbudowania, a nie ulega wątpliwości, że Polska wolną będzie....

Następnie pani Mamułów zagrała „solo" na fortepianie, poczem p. Hel. Sawicka zadeklamowała: „Zima ta ciężka była."

Dalej p. profesor Janczewski oddał „solo" na skrzypcach przy akompaniamencie fortepianu przez panią Mamułów. (Publiczność nie szczędząc naturalnie oklasków zażądała powtórnego wystąpienia pana Janczewskiego i pani Mamułów, w czem została zadowoloną).

W dalszym ciągu wystąpiły na estradę w swych zgrabnych mundurach „Sokółki" polskie i z śpiewały akompaniowane przez fortepian (p. Mamułów) „Ojczyzna długo gnębiona".

Następnym mówcą był p. Tadeusz Wild, który przemówił o powinnościach Polaków w Ameryce. Mowę swą rozpoczął tem, że cześć powinniśmy oddawać tym, którzy 30 lat temu padli na polu sławy; tym, którzy musieli przepędzić dłuższe lata po lodach i kopalniach Syberyi i ginęli tam, lub w lochach moskiewskich, lecz i tym, którzy ocalili, lecz poza granicami ojczyzny muszą szukać przytułku.

Mówca wspomniał, że Polska zawsze była obronicielką Europy przeciw najazdom różnym, lecz utraciła swą dawniejszą wziętość dopiero wtenczas, gdy zachodnia cywilizacya zamieniła wolność na swywolę.

Przez niewolę do wolności i równości.... jest zadaniem naszem. Zaprowadzenie równości pomiędzy wszystkiemi stanami było zadaniem Polaków w ostatnich czasach.

Duch, który tak długo unosił się nad Polakami i kierował nimi, który unosił się nad nimi także w Barze, znajduje się także pomiędzy nami. Żyjemy w czasach, gdy ludy poczynają się dopominać swoich praw, jak nam to pokazują wypadki w różnych krajach; żyjemy w wieku, w którym idea wolności przyświeca narodom, a żyjemy pomiędzy narodem, który przeszło sto lat temu wywalczył sobie wolność i niepodległość.

Chociaż lud ten Stanów Zjedn. nie jest bez błędów, to jednakże jest ideałem tych, którzy dążą do wolności.

Mówca porównuje dalej Polaków z synem upadłej rodziny, który stara się ją wszelkimi sposobami z upadku wydźwignąć... I my jako ów syn powinniśmy tutaj pracować dla upadłej naszej rodziny, tj. ojczyzny. Krocie tysięcy Polaków przebywają tutaj i jesteśmy dość potężnymi, jeżeli zechcemy, i dla tego powinniśmy także wywierać tutaj nasz wpływ na korzyść losów naszej ojczyzny.

Powinniśmy pracować wspólnie, ramię do ramienia, jako jeden mąż.

Dalej zrobił mówca wzmiankę o Zw. Nar. Pol., o organizacyach, i że Związek nie liczy tylko 5000 członków z górą, lecz z familiami do 100,000; wspomniał o przeciwnikach Związku, których potrzeba pokonać miłością, o „złotych mostach" itd. Rozbrat pomiędzy tutejszymi Polakami doszedł do punktu kulminacyjnego, lecz czas i oświata zakończą ten rozbrat i pokruszą nas wiążące kajdany............ Oświata powinna być celem naszym tu w Ameryce. Cienie naszych praojców wołają do nas, że tu na wolnej ziemi Washingtona powinniśmy się starać o oświatę, za której pomocą możemy tutaj utworzyć potężne siły.

Na zakończenie wspomniał mówca o przepowiedniach księdza Skargi i Adama Mickiewicza — że trzy dni będą ważnymi w naszej historyi; dwa dni już minęły tj. pierwsze i drugie wzięcie Warszawy, lecz słońce wolności, które w dniu trzecim będzie wschodziło, już nigdy nie zajdzie.

Nastąpił śpiew „solo" p. Wojnickiego „Do Ciebie wznosimy głos o Matko Boga". Akompaniował na fortepianie p. A. Małłek. Nastąpiły rzęsiste oklaski i p. Wojnicki musiał ponownie ukazać się na estradzie i powtórnie zaśpiewać.

Panna Antosia Nicka wystąpiła z prześliczną deklamacyą „Trzydzieści już lat minęło", poczem chór Chopen'a zaśpiewał „Módlmy się" (Dembińskiego).

Z duetem wystąpili: p. Janczewski (na skrzypcach) i pani Mamułów (na fortepianie). Oklaski nie miały końca i artyści nasi musieli ponownie wystąpić.

Po deklamacyi panienki Śniegockiej „Jeszcze nie zginęła Polska nasza droga", przemówił w angielskim języku znany nasz młody adwokat p. Max Drzemała.

Wspomniał o upadku Polski wskutek zdrady ościennych mocarstw, o coraz większej tyranii, która nie była już do zniesienia ze strony Rosyi — i wywołała nareszcie powstanie 1863 r., które będąc protestem przeciw tej tyranii, udowodniło, że duch Polski żyje. Szacunek należy się ludziom, wyrzekł mówca, którzy wszystko, życie i mienie składali na ołtarzu ojczyzny podczas ostatniego powstania.

Duch Polaków był wtenczas i jest dzisiaj takim, że pomiędzy innemi naukami, które możemy powziąść z tej miłości ojczyzny jest ta, że Polska odzyska wolność. — Dalej wspomniał mówca, że wojna pomiędzy wielkiemi mocarstwami Europy jest nieunikniona, a gdy ta wybuchnie Polacy powinni skorzystać z dogodnej chwili, gdyż jedno lub drugie z mocarstw będzie się starało o ich względy. Następnie przemówił p. Drzemała o potrzebie oświaty dla nas Polaków tu w Ameryce, o przeciwnikach Zw. Nar. Pol.; zrobił wzmiankę o kapłanach, którzy są przeciwnikami tej instytucyi, a którzy nie powinni zapominać, że żyją w XIX stuleciu w wolnym i oświeconym kraju Stanów Zjednoczonych; lecz oni chcieliby odgrywać rolę dyktatorów, a gdyby się tej zachętki chcieli wyrzec nastąpiłaby niezawodnie zgoda pomiędzy powaśnionemi obozami. Nikt nie zabraniałby im wtenczas zajmować miejsca przewódców Polaków, gdyby byli do tego zdatnymi. Obowiązkiem ich jest pilnować spraw duchownych i kościelnych, lecz nie jako kapłani mięszać się w sprawy cywilne, bo i Rzym nawet nie może się mięszać do spraw cywilnych, lecz tylko zajmować się sprawami kościelnemi. Nie jest mrzonką, kończył mówca, odzyskanie wolności Polski, która w przyszłości będzie potężniejszą, niż kiedykolwiek przedtem.

Po śpiewie Chóru Chopin'a „Pójdźmy wraz" (Kontskiego) Sokółki Polskie zbierały składkę na pomnik Kościuszki, która wynosi $23.83.

Wystąpiła jeszcze panna Śniegowska z deklamacyą „Wiersz z czasów wojny Napoleona I-go" poczem Chór Chopin'a zaśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła", a na zakończenie ogół wyraził swe uczucie przez hymn „Boże coś Polskę".

Zauważę jeszcze tylko to, że dorosłe damy występujące na obchodzie zostały obdarzone bukietami, młodsze zaś panienki książkami od powiedniemi do ich wieku.

Wiktor Karłowski,
Sekretarz obchodowy.

Obchód styczniowy w poł. zach. stronie miasta Chicago. Ill., w Hali Pułaskiego.

Dnia 21go stycznia, 1893 obchodziły pamiątkę powstania 30stą roku 1863 Tow. Narodowe i Zjednoczone pod opieką Matki B. Cz. K. K. Polskiej. Komiteta wspomnianych Towarzystw zajęły się udekorowaniem Hali i sceny. Prezes komitetu obchodów ob. Józ. Napieralski otworzył obchód i zaprosił ob. Jos. Hermana na prez. takowego a niżej podpisanego na Sekr., poczem Prezes zapozwał wszystkich Prez. Tow., zarazem starych weteranów na estradę. Tow. ś. p. Moniuszko śpiewało z „Dymem pożarów", poczem ob. K. Żychliński wystąpił z mową. Następnie deklamowała panna Napieralska. Powtórnie Tow. Śp. Moniuszko zaśpiewało „Ciężko ranny w boju chwały", poczem wystąpił ob. Edward Szymański z mową, w której przedstawił szczegółowo fakta powstania od dnia rozpoczęcia aż do końca tegoż. Po nim nastąpił ob. Stefan Napieralski z mową, zalecając młodym Braciom do przystąpienia do Tow. Pol. Patryotycznego. Tow. Śpiewu Moniuszko zaśpiewało po raz trzeci. Nastąpiła deklamacya panny Prądkiewicz, poczem przemówił ob. A. Błaszczyński, a po nim deklamowała panna Ritz. Tow. Moniuszko zaśpiewało na zakończenie „Boże coś Polskę".

Zarząd obchodu kończąc, podziękował Szanownej Publiczności i zarazem zachęcał do składki na Halę Pułaskiego; na ten cel zebrano 13.69. Dziękujemy wszystkim, zwłaszcza Tow. umundurowanym, jako Krakusom, Rycerzom i Strzelcom Józ. Poniatowskiego starem polskiem „Bóg zapłać."

Jno. M. A. Drzycimski,
Sekretarz Obchodu.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Wolni ludzie. Na Rusi jest sporo t. z. „wolnych ludzi", którzy się rekrutują przeważnie z liczby mieszczan, a po części i włościan osiadłych dobrowolnie na gruntach obywatelskich w latach 1857 do 1861, z początku w charakterze zwykłych drobnych dzierżawców, a następnie przytwierdzonych do ziemi. Ponieważ tego rodzaju czynszownicy posiadają pewną swobodę w porównaniu z ówczesnymi włościanami, przeto otrzymali nazwę „wolnych ludzi". W guberniach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej wolni ludzie od roku 1880 mieszkali na ziemiach obywatelskich albo na mocy dwunasto letnich kontraktów, zawartych na zasadzie przepisów specyalnych z roku 1864, albo na podstawie uchwał komisarzy włościańskich. W r. 1878 wolnym ludziom dano prawo wykupu uprawianych przez nich gruntów, z tem jednak zastrzeżeniem, iż podania o uwłaszczenie mają być złożone przed d. 13 stycznia 1891 r. Podań takich przed terminem prekluzyjnym kandydaci na wolnych ludzi złożyli: w gubernii wołyńskiej 5848, w podolskiej 688 i w kijowskiej 217, razem 6733. Od początku 1891 r. do 13 go stycznia r. z. marszałkowie powiatowi rozpatrywali 715 podań z ogólnej liczby nadeszłych 6733, a w tej liczbie: w gubernii wołyńskiej 461, w kijowskiej 130 i w podolskiej 10, z 715 podań odrzucono bezwarunkowo 166. Akt o wykupnie gruntów, uprawianych przez wolnych ludzi, sporządzono dotąd tylko 43, wyłącznie w gub. wołyńskiej.

— Z Królestwa Polskiego zapowiadają znowu jakąś tam zmianę w przepisach paszportowych, niestety, choć w tamtejszych stosunkach prawie naturalnie, „reformatio in pejus." Paszporty mają być jeszcze drozsze, a tem samem komunikacya z zagranicą utrudniona jeszcze więcej.

— Z Litwy donoszą: „Cholera, pomimo zimy i mrozów, nie przestaje się okazywać w wielu punktach kraju. Na wiosnę, spodziewany jest wybuch epidemii gwałtowny. Środki zaradcze i zapobiegawcze de jure silnie rozwinięte, de facto są prawie żadne. Szpitali cholerycznych dotąd nie mamy. Wiele miast i miasteczek także w brudach i nieczystości. Nawet w Wilnie, większość domów i hoteli, opłacających się policyi, zawiera w swych wnętrzach niechlujstwa, o jakich pojęcia nie macie".

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

120 morgów ziemi polskiej przeszło znowu w ręce niemieckie. Korespondent Kuryera Poznańskiego z Strzelna pisze pod tym względem: Sprzedał je dr. Cieślewicz niejakiemuś Neringowi po 91 talarów za morg. Nad tym faktem należy tem bardziej ubolewać, że dr. Cieślewicz ma niezaprzeczenie zasługi około miasta Strzelna, że niósł przed narodem oświaty pochodnię, bronił polskości, jak mógł, zwoływał wiece, nawoływał do trzymania się ziemi polskiej, do oszczędności i do pracy, a teraz ojcowiznę swoją sprzedał Niemcowi i to — jak tu przynajmniej sądzą — bez potrzeby.

— Na zupełną restauracyą kościoła kolegiackiego w Środzie ofiarował cesarz drogą łaski 11,700 marek. Kościół ten piękny pochodzi jeszcze z XV w. i odznacza się wielkiemi architektonicznemi zaletami.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Największe dobra w Prusach Zachodnich posiada książę Leopold pruski. Klucz złotowski i Krojanka obejmują bowiem razem 25,031,34 hektarów, w tej liczbie 9 554,13 ha. areału, 1.551,67 ha. łąk i 11.657,94 ha. lasów.

— W Gostoczynie pod Tucholą igrał parobczak Rybarczyk z nabitą fuzyą w stajni tak nieostrożnie, że strzał padł i zabił na miejscu obok stojącego pastucha Neumanna.

— Z pod Nowegomiasta. Do jakiej to zaciekłości dochodzą niektórzy Niemcy, dowodzi fakt następujący: W wiosce S. bawiło się w tych dniach kilkunastu chłopców na lodzie tamtejszego jeziórka. Naraz przychodzi tamtejszy nauczyciel ewangelicki i zakazuje im po polsku między sobą rozmawiać. Dzieci naturalnie przyjęły te naganę głośnym śmiechem. Oburzył się na to ów zagorzały kulturnik i groził, że jeżeli go nie usłuchają, to na drugi raz przyjdzie z kijem. Aleć i te słowa przyjęła dziatwa śmiechem. Widząc tedy, iż się na śmiech wystawia, poszedł sobie do domu, dziatwa, jakby nic nie zaszło, dalej się bawiła. Trzeba wiedzieć, że u nas są szkoły wyznaniowe i ów pan do naszych dzieci nie ma nic.

— Liczba Litwinów w Wschodnich Prusach wynosi obecnie według statystycznego obliczenia 121-265. W r. 1831 wynosiła 125,410, w r. 1848 wynosiła 150,580, a w roku 1878 wynosiła 131,415.

— Warmińska dyecezya. Wedle statystyki kościelnej, dołączonej do rubryceli na rok 1893, liczy dyecezya warmińska obecnie 270 księży i 40 kleryków. Księży umarło w przeszłym roku 7, wyświęconych na kapłanów 12. Zakonnic w dyecezyi jest 196, i to 169 Katarzynek 12 Wincentek i 15 Elżbietanek.

SZLĄZK.

— Dwudziestopięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodził w tych dniach uroczyście ks. lic. Wojciechowski z Benie.

— Bojkotowanie „Nowin Raciborskich". Pomiędzy innemi dziekanatami górnoszlązkiemi przyłączył się do owego bojkotu świeżo także dekanat wodzisławski (Loslau).

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Ze wsząd słychać narzekanie,
Że są ciężkie czasy,
Jednak nigdzie tak źle nie jest
Jak w Galicyi naszej.
Nędza ludu nie ma granic,
Kto zaprzeczy temu!
Chociaż wielu nad tem radzi
Jak zapobiedz złemu.
Nędza nie dba najmniej na to,
Wchodzi w chaty ludu!
Otwarcie się z tem ogłasza,
Że dokaże cudu.
Z inwentarzem już zrobiła,
O tem nie ma mowy;
Mnóstwo takich gospodarzy
Niema własnej krowy.
A jeśli ma choćby jednę,
Pozbyć jej się musi,
Za podatki sekwestrator
Wszystko w domu zdusi.
I cóż z tego, że Galicya
Jest krajem rólniczym,
Z każdym rokiem tyle ludu
Wychodzi z tąd z niczem.
Jakiż mamy zysk z tej roli.
Którą uprawiamy?
To jedynie że rok rocznie
Do niej dopłacamy.
Podatki nam zgórowali
Do najwyższej stopy,
Które płaci ten rzemieślnik,
I my biedni chłopy.
Niema bracia już nadziei
U ludu naszego,
By się kiedy raz doczekał
Polepszenia swego.

— Kornel Ujejski przesłał dziennikom następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Autor „Skarg Jeremiego", wyczytawszy w dziennikach o zamiarze publicznego uczczenia jego 70 lat życia, prosi pokornie a stanowczo o zaniechanie tej myśli; prosiłby o to nawet wtedy, gdyby bieżący rok nie był straszną rocznicą najboleśniejszego z naszych pogromów, bo nie krwią oblanego, ale wstydem i hańbą traktatu grodzieńskiego. Jeremiaszem on się nazwał, a rodacy przyznali mu ten tytuł. Nie jemu więc tu tryumfować. Chory jest i niedaleko mu prawdopodobnie do grobu, a odejdzie z wielkim bólem w duszy, bo zostawia ojczyznę może skazaną na długie ciężkie losy, a naród w upadku, poniżeniu, ach! i ze znacznym ubytkiem energii i patryotyzmu. Nie pora waszemu Jeremiemu radować się... Niech zaginie żałobna choralna pieśń i pamięć o jej śpiewaku niech zaginie! A ty, miła, droga ojczyzno odżyj najrychlej w weselu i szczęściu."

Tunel pod cieśniną kaletańską.

W Londynie odbyło się w ostatnich dniach zeszłego roku doroczne zebranie akcyonaryuszów projektowanego tunelu pod cieśniną kaletańską. Przewodniczył prezes Towarzystwa, „król kolei angielskich", sir Edward Watkin, wielki przyjaciel Gladstona. Zaznaczył on że uskutecznieniu projektu sprzeciwia się dotąd tylko rząd francuzki; Francya nie robi najmniejszych trudności. Jest nadzieja, iż gabinet liberalny zmieni stan rzeczy i że roboty tunelowe postąpią naprzód. Dotychczas podkopano się się już o 2000 metrów z angielskiej i francuzkiej strony. Natrafiono na pokłady gliny i wapna, nadające się doskonale do zabezpieczenia tunelu od zniszczeń przez wodę. Znaleziono też dowody olbrzymich pokładów węgla, znajdujących się między Anglią a Francyą; Watkin proponuje nabycie ich przez kompanią tunelową i sam w tym celu kupił 1000 jednofuntowych akcyi „kopalni węgla przytunelowych."

Uczta Lukulusowa.

Włochy nowoczesne wskrzeszają niekiedy tradycyą dawnego państwa rzymskiego. Niedawno jeden z deputowanych chciał przypomnieć światu — Lukulusa. Dla uczczenia swego wyboru wyprawił obiad dla 7 ministrów i 14 posłów. Uczta kosztowała go ogółem 6000 fr. po 300 fr. na — żołądek. Ostrygi sprowadzono z Ostendy, sterlety z Rosyi, brzoskwinie, poziomki i wiśnie z Egiptu. Niektóre wina kosztowały po 100 fr. butelka.

---

się od łez; wtenczas Stiahajło rzucił torby na podłogę tak silnie, iż zawiązki się porwały, brzęknęły chrapawo i przeraźliwie: a długie noże posypały się po izbie. Zrozumieli chłopi co to ma znaczyć; już to nie od dziś popi i wysłannicy carycy kładli im w ucho o rzezi Lachów, ale na widok zabójczych narzędzi żaden nie śmiał ich tknąć zrazu. W sercu każdego człowieka jest siła dobrego, choć go długie namowy podwiodą do zbrodni, jednak kiedy się jej obraz nago i niespodzianie przedstawi, wzdrygną się ludzie i odwrócą oczy, bo prawa natury silniejsze jak dzieło sztuki i podejścia: nieszczęściem ta chwila walki dobrego ze złem, trwa za krótko; pierwszy krok kosztuje, reszta pójdzie jak po maśle, tak mówi stare przysłowie, i prawdę mówi. Stiahajło zawołał:

— To wam na podarek caryca przysyła; to wam w podarku cerkiew przezemnie daje; na moje oczy widziałem jak je protopop przysłany od carycy z błahoczynnym Bazylim święcili w monasterze Świętej Motry. Bierzcie bracia za noże! Bóg, cerkiew i caryca nam każą rżnąć Lachów i Żydów.

Nie trzeba było więcej słów; już ręce pieszczą żelaza, a gardła krzyczą: Rżnąć Lachów i Żydów! czas nie stoi, taj chodźmy! — Skoczyli do alkierza, i Żydzi wrzasnęli boleśnie, a noże pchane ręką oszołomionych zabójców, grzęzły w ciała.

Nieszczęsne ofiary walczą ze skonem, aż sznury porozrywały, i prężyły się ciała drganiami, a krew gęsto broczyła ziemię, i każdy chłop długo maczał w nią swój nóż na zaprawę — a potem wzniósłszy w górę ręce i noże zawołali głośno: Chodźmy do miasta! —

Wtenczas Stiahajło stanął we drzwiach, a roztworzywszy żylaste ręce, zaledwie mógł zaprzeć cisnący się tłum.

— Do nocy zaczekajmy; nie trzeba płoszyć przed czasem. Żaden Lach ani Żyd nie ujdzie. Już po wszystkich drogach czekają nasi na nich, zje djabła jeżeli nam wyskoczy z sideł, my tu pilnujmy. A tymczasem wy Matwieju, Wasylu i Jakowie ruszajcie z nożami; taj rozdawajcie naszym potajkiem, ale ostrożnie, żeby nie przyszło do bitwy przed czasem. Oto macie noże na tym wozie, znieście je tutaj.

Natychmiast znieśli kilka worów ukrytych pod zbożem, i wysypali święcone noże. W tem parobcy stojący na warcie, przyprowadzili kozaka jadącego drogą do Korsunia. Jak wszedł zaraz powiedział:

— Wyście tu zaspali Panowie Bracia, a tam już nasi hulają w Łysiance, i w Medwedówce już obrobili i Laszków, i Żydów, ja sam zarżnął ze trzydziestu.

— A czyj ty kozak?

— Pana Chiczewskiego gubernatora z Łysianki.

— A gdzież gubernator, czy djabli go wzięli pod twoim nożem?

— Miał ja na psią wiarę chrap, bo tu aż sino od bizunów: i tu wziął się za uda, ale szelma Laszek, drapnął do lasu z paniczem i Jejmość z panienkami wybrała się z Łysianki przed pohulanką. Oj! kiedyby ja ich złapał toby się trochę pohołubił, a potem puścił na mandrówkę na tamten świat. — Krzyczałyby panienki: Dubyna ratuj, a jabym ich poratował o tym — i pokazał nóż na którym jak rdza przyschły ślady krwi.

— A dokądże ty jechał Dubyna? zapytał Stiahajło.

— Za Chiczewskim tropił, taj dotropił do samego Steblowa, a ztamtąd jakby w wodę przepadł, gdzieś gracko zaskoczył.

— Nie frasuj się bracie, jednegoś Lacha stracił, natomiast stu znajdziesz, tylko nie żałuj ręki, a teraz posil się i spocznij przed pracą.

— Już to tam posiłku mi nie bardzo potrzeba; nie minął ja żadnej karczmy, ale co spocząć to się zda i mnie i koniowi. Do widzenia panowie bracia, jak będzie czas roboty to mnie obudzicie.

— Obudzimy! obudzimy! — odzywali się tłumnie wszyscy, a Dubyna wprowadził konia do stajni, zarzucił siana za drabinę, a sam pod żłobem przeciągnął się i chrapnął twardym snem.

Utrudzenie i wódka zastąpiły miejsce czystego sumienia. — Zbrodniarz po mordach, cnotliwy człowiek po dobrym uczynku, zaledwie padną do ziemi, zaraz zasypiają. Oko badacza nie potrafiłoby znaleźć różnicy w tym pierwszym hołdzie oddanym cielesnej potrzebie; dopiero w ciągu snu, po wyrazie twarzy, po ruchach ciała poznać można, czy cnota czy zbrodnia zagrała i gra w duszy spoczywającego człowieka.

W tym czasie parokonny wóz ku karczmie się toczył: szkapy pyrchają i sadzą szparkim kłusem, koła turkoczą, a kurzawa kłębiasta chwilę wirem zakręci w powietrzu, a potem posunie z wiatrem i rozwiedzie się burą chmurą po nad górą. Na drabiniastym wozie siedzi mołodyca, koło niej dwie dziewki, a sędziwy starzec konie biczem zacina.

Parobcy stojący przed karczmą pozdejmowali czapki i żaden nie śmiał zatrzymać koni; już dobrze ubiegł wóz od karczmy, kiedy Stiahajło zawołał.

— Wraże syny, tak to spełniacie przykaz!

A oni mu odpowiedzieli tłumnie: To Wernyhora pojechał, a prędzejby my djabła odważyli się wstrzymać, jak tego co im wszystkim wataży.

— A kto siedział na wozie?

Jeden z parobków pokręcił głową:

— Trzy niewiasty, jedna stara, a dwie takie ładne jakich ja nie widział nigdy z rodu.

Drugi dodał: — Nie można było przypatrzyć się, bo stary bies tak groźnie spojrzał jakby chciał zjeść.

Stiahajło tymczasem gonił wzrokiem za wozem, a ujrzawszy, że zwrócił w prawo po za miasto, pokręcił głową i pomruknął pod nosem: to nie bez kozery — a potem dodał głośniej — który z was chwat, dotrze do futoru Wernyhory i dowie się co to za niewiasty, ten dostanie konia z kulbaką, albo pół kopy karbowańców moskiewskich. — Głuche było milczenie, a wszystkich oczy mówiły nie, choć języki ani raz się nie poruszyły.

— No Dmytro, ty pójdziesz! ty chwat jakich nie ma ani w naszem miasteczku, ani w okolicach.

Dmytro splunął: — Za żadne pieniądze, ani za królestwo niebieskie nie pójdę do Wernyhory. — A reszta parobków odezwała się: Nie pójdziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 25go stycznia. Prezydent Harrison dał się dzisiaj odebrać z wszystkimi ministrami. Cokolwiek więcej, jak pięć tygodni jeszcze, a każdy pójdzie w inną stronę.

— W senacie postawił dzisiaj Faulkner wniosek, aby terytoryum Utah nadano prawo stanu.

Washington, 26-go stycznia. Książe Cantacuzena, nowy poseł rosyjski w Washingtonie został dzisiaj przez sekretarza stanu przedstawiony prezydentowi.

— Pomiędzy członkami kongresu nie jest tajemnicą, że administracya Clevelanda będzie się starała o przyłączenie Canady i wysp Sandwich do Stanów Zjedn.

Śmierć Blaine'a.

Washington, 27 go stycznia. James G. Blaine umarł dzisiaj o godzinie jedenastej przed południem. Ze stanu bezprzytomnego przeniósł się do wieczności. Żona i dzieci znajdowały się przy łożu śmiertelnem.

Każdy był przygotowanym na jego śmierć, jednakowoż żadna nie wywołała takiego wzruszenia od czasu śmierci Abrahama Lincoln, jak właśnie śmierć Blaine'a. Umarł bezboleśnie. Przytomność utracił krótko przed śmiercią i przeniósł się do wieczności tak spokojnie, że tylko wyćwiczone oko lekarza mogło poznać, że istotnie umiera.

Gdy się rozniosła wiadomość o jego śmierci, przybył natychmiast do domu żałoby prezydent Harrison, a po nim większa część ministrów i inni dygnitarze.

Proklamacya prezydenta.

Prezydent ogłosił następującą proklamacyę:

Jest bolesnym moim obowiązkiem donieść ludności Stan. Zjednoczonych o śmierci James'a Gillespie Blaine, która nastąpiła dzisiaj przed południem o godzinie jedenastej. Przez cały wiek życia ludzkiego znakomity ten obywatel zajmował wybitne wpływowe stanowisko w kraju. Pierwsze swe usługi publiczne oddał jako prawodawca swego stanu. Potem był 14 lat członkiem narodowej Izby posłów; r. 1876 został wybrany do senatu Stan. Zjedn. W r. 1881 wyrzekł się swego krzesła w tej korporacyi, aby zająć miejsce sekretarza stanu w gabinecie Garfielda. Po tragicznej śmierci jego przełożonego wystąpił z gabinetu i poświęcił się pracom literackim i dostarczył w swem dziele „Dwadzieścia lat w kongresie", bardzo cennego i stałego dodatku do naszej politycznej literatury. W marcu r. 1889 został znowu ministrem stanu i pozostał nim aż do czerwca r. 1892. Jego poświęcenie się interesom publicznym, jego nadzwyczajna zdolność i jego gorąca miłość ojczyzny uzyskały mu miłość i wdzięczność jego współobywateli. Na różnych polach prawodawnictwa, dyplomatyki i literatury geniusz jego nadał obywatelstwu amerykańskiemu nowego blasku. Aby należycie wyrazić wdzięczność narodową za wielkie jego publiczne zasługi i ogólną żałość wywołaną przez jego śmierć, rozporządzam, że w dniu jego pogrzebu wszystkie wydziały administracyi rządu w Washingtonie mają być zamknięte, że na wszystkich budynkach rządowych Stan. Zjedn. flaga narodowa ma być spuszczoną do połowy masztu i wydział stanu przez 30 dni ma być pokryty kirem żałoby.

Benjamin Harrison.

— Obie Izby kongresu odroczyły się, gdy się dowiedziano o śmierci Blaine'a; odroczoną została także sesya gabinetu.

Proponowano publiczny pogrzeb zwłok zmarłego, lecz za życzeniem familii uroczystość pogrzebowa będzie zupełnie prywatną i to w kościele presbyteryańskim „Church of the Covenant", gdzie Blaine miał ławkę, w poniedziałek rano. Zwłoki zostaną pochowane na pięknym Oak Hill cmentarzu w Georgetown, która to miejscowość należy obecnie do miasta Washington, gdzie już spoczywają zwłoki ulubionego syna zmarłego, Walker'a Blaine i jego córki, pani Coppinger. Lekarze podali za przyczynę śmierci chorobę nerek Bright'a połączoną z chorobą płuc i serca. Zwłoki nie zostaną balsamowane. — Podczas nabożeństwa w kościele będzie grał na organach zięć zmarłego, słynny Walker Damrosch.

(Blaine urodził się 31 stycznia 1830 r. w powiecie Washington w południowo-zachodniej Pensylwanii. Otrzymawszy dosyć dobre wykształcenie akademiczne poświęcił się zawodowi nauczycielskiem i, nasamprzód w Kentucky, a później w zakładzie dla niewidomych w Philadelphii. Przesiedlił się do Maine i tam wystąpił na pole polityczne nasamprzód jako pisarz gazeciarski w Augusta, potem jako członek legislatury stanu.

W r. 1862 został jako republikanin wybrany do narodowej Izby posłów i odznaczył się przez krasomówstwo i parlamentaryizm. Należał do Izby posłów aż do r. 1876, był od r. 1869 do 1875 przewodniczącym (speaker) tejże Izby, brał wybitny udział w rekonstrukcyi tak zwanych „buntowniczych" (południowych) stanów, lecz opierał się prawom przymusowym przeciw nim, jako też był jednym z najznakomitszych przeciwników „greenbacków." Zarzucają mu, że nadużywał swego wpływu politycznego w różnych sprawach i stał się przez to milionerem; lecz bogactwo to przeszkodziło mu w r. 1876 i 1880 tak, że nie dostał nominacyi na prezydenta i w r. 1884 faktycznie poniósł porażkę podczas kampanii prezydyalnej.

W r. 1891 zamienił miejsce senatora na urząd ministra stanu pod Garfieldem. Pisował wtenczas świetne „noty", rozpoczął spór dyplomatyczny z Anglią o zwierzchnictwo nad przesmykiem Panama i wmięszał się do ówczesnej wojny pomiędzy Chile i Peru w sposób dość niesprawiedliwy dla pierwszego państwa.

Świetniej sprawował swój urząd ministra stanu za Harrisona, bo już był doświadczonym mężem stanu.

Po mistrzowsku rozsądził spór pomiędzy Niemcami i Anglią o wyspy Samoa; podał myśl panamerykańskiego kongresu; zniewolił rząd włoski do namyślenia się pod względem sporu o „lynchowanie" w New Orleans, przebiegle prowadził z Anglią rokowania w kwestyi o morze Behringa i zmusił Chile do małego upokorzenia się. Zawarł także traktaty handlowe dość korzystne dla Stan. Zjdn.

Nadmiar umysłowej pracy, troska z powodu licznych wypadków śmierci w jego familii, nieregularność w życiu — spowodowały nasamprzód osłabienie jego ciała i nareszcie umysłu. Oto w krótkości przebieg życia zmarłego męża stanu. Red.)

Washington, 28go stycznia. Poseł z Hawaii, Mott Smith otrzymał urzędowy telegram, że rząd hawaiski został zrzucony i że komisarze nowego rządu znajdują się w drodze z San Francisco do Washingtonu z prośbą, aby Stany Zjednoczone anektowały Hawaii.

Minister stanu Foster został już uwiadomiony, że królowa Lydia Kamakache Liliuokalani została zdetronizowaną i doniósł o tem prezydentowi Stan. Zj. Monarchia zniesioną, budynki rządowe zostały zabrane, a bagnety wolontaryuszów utrzymują nowe ministeryum, składające się z czterech członków. Królowa chciała w sobotę 14 stycznia ogłosić nową konstytucyę, która cudzoziemcom nie pozwala nabyć prawa obywatelskiego, znosi istniejącą Izbę wyższą (Nobeles) i jej nadaje prawo zamianowania nowej Izby. Ministrowie nie chcieli podpisać nowej konstytucyi i następnie wybuchła rewolucya. Nowy rząd jest prowizorycznym aż do czasu porozumienia się z rządem Stanów Zjedn. Z amerykańskiego statku wojennego „Boston" wylądowało 500 ludzi z 2 Gatling-armatami i zajęli miejsce przy budynku jeneralnego konsula amerykańskiego.

— W Izbie niższej w Washingtonie znakomici demokraci oświadczyli się przeciw aneksacyi Hawaii, lecz zarazem oświadczyli, że nie trzeba dozwolić, aby inne państwo się tam usadowiło, większość w Senacie zaś jest za aneksacyą lub przynajmniej za ustaleniem zwierzchnictwa. Nie wiadomo dotychczas, jaki wynik będzie miała ta sprawa.

Washington, 29-go stycznia. Prezydent Harrison przedstawił senatowi traktat z Szwecyą odnoszący się do wydawania zbrodniarzy. Traktat ten wspomina pomiędzy innemi, że każdy rząd ma wydać osoby, które były oskarżone i nad któremi zawisł wyrok za następujące zbrodnie, mianowicie: Morderstwo, usiłowanie morderstwa, zabicia, podpalenia, rabunek, fałszerstwo pieniędzy, sprzeniewierzenie, oszustwo, przyjmowanie skradzionych przedmiotów, uzyskanie przedmiotów pod fałszywemi pretensyami, oszukaństwo popełnione przez bankierów, agentów, dyrektorów, ludzi zaufanych, pracowników lub urzędników jakiegokolwiek stowarzyszenia handlowego, jeżeli takie oszustwo w odnośnym kraju było ukaranem, krzywoprzysięstwo, kradzież dzieci i uprowadzenie ich, zgwałcenie, rozmyślne zniszczenie lub zabarykadowanie torów kolejowych, przy czem ludzie utracają życie, zbrodnie na morzu przestępstwa prawa, jakiegokolwiek z tych krajów pod względem zniesienia niewolnictwa. Żaden z kontrahentów nie ma być zmuszonym do wydawania własnych swych obywateli. Zbrodniarz polityczny nie ma być wydawanym, lub gdy tenże może udowodnić, że jego wydanie jest żądanem, aby go ukarać za przestępstwo polityczne lub za przestępstwo popełnione przed zawarciem tego traktatu, lub gdy sprawa rozpoczęta przed tym traktatem została oddawnioną odnośnie do praw jednego i drugiego kraju itd. Ten traktat wejdzie w życie w trzydzieści dni po jego podpisaniu, a stary traktat z marca r. 1860 upada.

AMERYKA.

Wycieczka saniami przerwana.

Z Passaic, N. J., donoszą 25 stycznia: Wczoraj rano zostały sanie napełnione ludźmi przez pociąg Erie kolei rozbite. Panna Mary Ryan została zabita na miejscu, a panna Mary Splain umarła wkrótce po nieszczęściu. Oprócz tego zostały trzy osoby niebezpiecznie a inne dość ciężko pokaleczone. Zdarzenie wydarzyło się na Monroe ulicy w Passaic, przy skręcie i woźnica nie mógł widzieć przybliżającego się pociągu. Wszystkie ofiary mieszkały w Passaic.

Morderstwo i rabunek.

Z Hazelton, Pa., donoszą 25 stycznia: Wczoraj nadeszło sprawozdanie o straszliwej zbrodni popełnionej w sąsiednich górach. Dwóch tutejszych obywateli zostało napadniętych i zatrzymanych. Miano obydwóch zamordować, aby ukryć zbrodnię, jednakowoż jednemu udało się ubiedz. Ciało drugiego znaleziono przeszyte kulami.

Daremne poświęcenie się matki.

Z Baltimore, Md., donoszą: Krzyki niewiasty i dzieci zwróciły w wtorek uwagę ludzi przechodzących St. Paul ulicą, a niektórzy z nich, którzy pobiegli do domu, zkąd odgłos dał się słyszeć, to jest, do domu Owen'a Rice; znaleźli żonę jego, i dwoje dzieci liczące lat 4 i 7, straszliwie popalone. W jadalni paliły się sprzęty i kobierzec a w ganku leżała pani Rice z dziećmi bezprzytomna i konająca. Odzież górnej części ciała zupełnie była spalona, a twarze ich i ręce były zupełnie popalone. — Piec gazolinowy eksplodował, rozlewając palący się płyn na dzieci. Matka przybiegła na pomoc a w okamgnieniu i jej odzież stała w płomieniach. Zdarła palące się szaty z jej ciała i z ciała jej dzieci, lecz za późno. Poświęciła własne życie, aby ocalić dzieci, lecz i matka i dzieci padły ofiarą śmierci. Istnieje obawa, że mąż i ojciec wskutek nieszczęścia utraci rozum.

Obawiają się zarazy ospy.

Z Ann Arbor, Mich., donoszą 25 stycznia. Śledztwo okazało, że w familiach Henryka Schneider i Jerzego Jacher, które mieszkają w tak zwanym „blockhouse" cokolwiek na południe ztąd, ospa wybuchła w najgorszym jej kształcie. Wydarzył się już jeden wypadek śmierci i 12 osób zachorowało, podczas gdy dwie inne osoby mieszkające w tym samym domu okazują symptoma tej choroby. Nasamprzód uległ trzyletni syn Schneider'a i lekarze twierdzą, że jeszcze dwóch z tej samej familii umrze. Zaraza została przywieziona przez familię Jacher'a, która przybyła w listopadzie. Familia odbyła podróż na okręcie, na którym ospa wybuchła. Zdaje się jednakże, że na okręcie zatrzymano tylko osoby, które już miały ospę, lecz familii Jacher'a pozwolono wylądować. Lekarz oświadczył z początku, że to tylko febra i nie przedsięwziął żadnych środków ostróżności, wskutek czego nietylko mieszkańcy domu byli narażeni na tę chorobę, lecz nawet i dzieciom nie zabroniono odwiedzić szkoły w Salina. Istnieje obawa, że wkrótce jeszcze więcej ludzi zapadnie na tę zarazę.

Ostatni z Choctaw'ów.

Z kiedyś potężnego plemienia Choctaw — Indyan pozostało tylko jeszcze trzydziestu członków, którzy przebywają w pobliżu New Orleans.

Pożar hotelu.

Z Brooklyn'a, N. Y., donoszą 25 stycznia: Dzisiaj rano o godzinie pierwszej wybuchł pożar w Grand View hotelu w Fort Hamilton. Był to wielki budynek drewniany stojący tuż nad brzegiem, z którego miano wspaniały widok na cieśninę (Narrows). Straż ogniowa przybyła za późno. Około 30 osób tam się znajdujących z wielką biedą ocaliło życie. Jeden człowiek, któremu wszystkie drogi ocalenia zostały odcięte skoczył do wody, lecz został ocalony ze swej lodowej kąpieli.

Miasto Nowy York chce anektować Brooklyn i okolicę.

Z Albany, N. Y., donoszą 25 stycznia. Pewien członek senatu z Brooklyn'a postawił dzisiaj wniosek, że miasto Nowy York ma mieć prawo wcielić do swego obrębu miasto Brooklyn i sąsiednie miejscowości.

Wyznanie na łożu śmierci.

O straszliwem wyznaniu na łożu śmierci donoszą z Warren, Ohio. Jones Woodward, szanowany obywatel, został dwa tygodnie temu rażony paraliżem i kilka dni temu oświadczyli mu lekarze, że jego dni są policzone. Natychmiast kazał przywołać dwóch sąsiadów, z którymi miał tajną rozmowę. Treść tejże jest obecnie znaną. Woodward miał przez 35 lat na sumieniu dwa straszliwe morderstwa. Wyznał, że przed 35 laty otruł w Milton Township, gdzie wtenczas mieszkał, pierwszą swą żonę. Cierpiała ona na dolegliwości żołądka, i aby się jej pozbyć otruł ją. Dalej zamordował młodszego swego brata w ten sposób, iż go po prostu powiesił na drzewie. Władze uznały że tenże popełnił samobójstwo, chociaż opinia publiczna już wtenczas nazywała starszego brata mordercą.

Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych.

Urzędowe katolickie „directory" na rok 1893 donosi: Ludność katolicka wynosi 8,806,095 dusz, którym dają pomoc duchową 14 arcybiskupów, 75 biskupów i 9897 kapłanów, z których 6951 są świeckiemi księżmi. Katolicy mają 8477 kościołów, 3485 stacyi i 1763 kaplic. 1845 studentów na świeckich księży uczy się w 36 seminaryach; mają 127 kolegia, 657 akademii i 3587 szkół parafialnych, do których uczęszcza 728,209 dzieci. 26,533 sieroty mają przytułek w 245 zakładach; oprócz tych istnieją 653 inne zakłady dobroczynne.

Tworzą trust.

Z St. Louis donoszą 23 stycznia: Fabrykanci pudeł ze zachodu i południa zgromadzili się tutaj na konwencyę, i postanowili dla wspólnej korzyści założyć trust. Obecnymi są reprezentanci z Evansville, Ind., St. Paul, Minnesota, Memphis, Tennessee, Chicago i innych miast stanu Illinois.

Nie wyszła za mąż dla pieniędzy.

Z St. Joseph, Mo., donoszą 26 stycznia: Dziwne wesele odbyło się dzisiaj w mieszkaniu James'a W. Patrick i jeszcze dziwniejszy kontrakt małżeński został zapisany w księgach recordera powiatowego. Patrick liczy lat 74, a młodą panią jest panna Eliz. Wray, licząca lat 18. Młody pan jest znakomitym biznesistą i posiada majątek w wysokości pół miliona dolarów. Zaloty nie trwały długo i ślub został przyspieszony, ponieważ dzieci Patrick'a sprzeciwiały się małżeństwu, mniemając, że panna Wray wychodzi za ich ojca dla pieniędzy. Kontrakt atoli, który został rekordowanym przed ślubem, okazuje, że pannie Wray chodziło o coś innego a nie o pieniądze, gdy poślubiła człowieka, któryby mógł być jej dziadem. Kontrakt opiewa, że za $10, które jej Patrick już zapłacił, ona się wyrzeka wszystkich pretensyi do jego majątku, który obecnie posiada, lub który w przyszłości może nagromadzić.

Miasto będzie posiadało własne telefony.

Z St. Joseph, Mo., donoszą, że po dniu 7-go marca miasto St. Joseph oświadczy swą niezawisłość od „Bell Telephone Co." i będzie posiadało własny system telefonów, nad którym władze miasta będą miały kontrolę. W tym dniu kończy się patent na wszystkie prawie części telefonu i miasto rozpoczęło już przygotowania, aby mieć własny system.

Stara rzecz.

Żona John'a Hogan, mieszkającego w pobliżu Corydon, Ind., poszła we środę po południu w odwiedziny pozostawiając troje dzieci w domu i zamykając drzwi na klucz. Dzieci musiały się niezawodnie bawić ogniem, bo dom się spalił i jedno z nich znalazło w płomieniach śmierć.

Wyrok przeciw kompanii tramwajowej.

Z Baltimore, Maryland, donoszą, że podczas zimnego powietrza wagony tramwajowe nie szły regularnie dla częstych wypadków spowodowanych przez mróz. Pasażerowie często, gdy już zapłacili swego „nickla", musieli wychodzić z wagonów i utracić pięć centów, lub też czekać nieograniczony czas. Pasażerowie protestowali, lecz konduktorzy, odnośnie do rozkazów kompanii, nie zwracali pięciocentówek. Jeden nareszcie odważył się zaskarżyć kompanię i dostał zadosyćuczynienie. Zapłacił za swą podróż, lecz jechał tylko pół bloku. Był to ostatni jego „nickel" i musiał iść dwie mile do swego mieszkania. Sąd skazał kompanię na zapłacenie $5 i kosztów.

Szczególne odkrycie.

Podczas kopania sklepu w Adams powiecie, Iowa, napotkali robotnicy kilka dni temu pokład, jak mniemali, twardego kamienia lub węgla. Podczas obiadu jeden z robotników usiłował rozszerzyć szczerbę tam się znajdującą, gdy nagle spadła w głębinę z głuchym odgłosem płyta kamienna, mająca dwie stopy kwadratowe. Robotnicy zajęli się natychmiast usunięciem ziemi z kamieni i odkryli 12 stóp szeroką i 20 stóp długą komorę pokrytą grubemi płytami, której wewnętrzne ściany starannie były wykończone. Na surowo wyrobionych platformach siedziały w szeregach kościotrupy, a przy każdym z nich leżał „tomahawk" (toporek) i strzała. W grobie tym leżało mnóstwo zausznic i naramiennic ołowianych. W środku każdej platformy znajdowały się resztki skór, które atoli rozlatywały się w pył, gdy świeże powietrze do nich się dostało. Znaleziono także miedziane naczynia.

Przeciwny tańcowaniu.

Z Plainfield, N. J., donoszą, że wikary przy kościele św. Maryi w Plainfield przeszkodził w czwartek wieczorem zabawie urządzonej przez „Catholic Young Men's Lyceum", należących do jego kościoła, dla podobnych towarzystw z Elisabeth i Newark. Tańcowano, i gdy właśnie w najlepsze się bawiono, ks. Cushing przybył do hali, a podnosząc ręce zabronił dalszych tańców.

Nieostrożna matka.

W West Leroy w pobliżu Kalamazoo, Mich., pani Sweet przez nieostrożność zabiła swe dziecko w nader bolesny sposób. Dziecko miało kurcze, a matka, aby mu ulżyć, chciała mu dać ciepłą kąpiel, lecz nie przekonała się należycie o ciepłocie wody, nim dziecko do niej włożyła. Woda zaś była wrzącą prawie i poparzyła dziecko tak, że skóra mu zeszła z całego ciała. Nazajutrz śmierć go uwolniła od boleści.

Mitchell senatorem Stanów Zjednoczonych.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 26 stycznia: John L. Mitchell (dem.) z Milwaukee, teraźniejszy członek kongresu z czwartego okręgu kongresyonalnego został dzisiaj w Madison obrany senatorem Stanów Zjednoczonych, jako następca republikanina Philetus'a Sawyer.

Największa radość panuje w Milwaukee. Mitchell jest synem zmarłego Aleksandra Mitchell, ojca wielkiego systemu Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei. Liczy 50 lat i jest lubownikiem rolnictwa i chodowania koni. Urodził się w Milwaukee i jest tam bankierem i kapitalistą. Jest żonatym, lecz bezdzietnym. Jest dobrym przyjacielem senatora Vilas'a i człowiekiem niezawisłego charakteru.

Uroczysty pogrzeb zwłok biskupa Dwenger.

Z Fort Wayne, Indiana, donoszą 26 stycznia: Dzisiaj rano odbył się uroczysty obchód pogrzebowy zwłok biskupa Józefa Dwenger. Twarz zmarłego prałata okazywała spokojne wyrażenie i zmarły przedstawiał widok człowieka śpiącego. Ubrany był w purpurę a na głowie jego znajdowała się mitra. Na piersiach leżał krzyż złoty, a mniejszy krzyżyk nad połączonymi rękami. Ozdoba z kwiatów składała się z 2 wielkich białych wieńców, znajdujących się na dolnym końcu trumny.

Długo przedtem, nim się rozpoczęła uroczystość żałobna, tłum począł napełniać katedrę, w której zajęto każde jedno siedzenie; a nawet ganki, w których postawiono krzesła, były przepełnione. Około godziny 9-tej zgromadziło się duchowieństwo w zakrystyi katedry, poczem się rozpoczęło nabożeństwo żałobne. Mowę pogrzebową miał biskup Rademacher z Nashville, po której ukończeniu wypowiedziano absolucyę. Wszyscy biskupi zajęli podczas uroczystości żałobnej swe miejsca według ich dostojeństwa, a ostatnim z nich był arcybiskup Elder z Cincinnati. Następnie zostały zwłoki umieszczone w sklepieniu pod katedrą.

Nieszczęście kolejowe.

Z Cuyahoga Falls, Ohio, donoszą 26go stycznia: Dzisiaj rano o godzinie 10tej wykoleił się dwie mile z tej strony miasta Hudson pociąg towarowy No. 11 Cleveland, Akron i Columbus kolei, wskutek czego pół tuzina wagonów włącznie „kabuzy" zostało potrzaskanych. Trzech ze służby kolejowej zostało ciężko pokaleczonych, a handlarz bydłem Walker Gambier odniósł tak niebezpieczne wewnętrzne nadwerężenia, iż wyzdrowienie jego jest bardzo wątpliwem.

Podeszły wiek.

W tych dniach umarła w Philadelphii Katarzyna Sharp, wdowa po John'ie G. Sharp, weteranie z wojny w r. 1812, licząc lat 115. Była najstarszą pensyonarką Stanów Zjednoczonych, i pozostawiła córkę 74 lat starą, w której ramionach umarła, dwóch wnuków, dwóch prawnuków i trzech praprawnuków. Staruszka aż do końca prawie była przytomną i zdrową na umyśle.

Na co umierali prezydenci.

Rutherford B. Hayes był jedynym człowiekiem, który piastował urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, który umarł na udar serca. Washington umarł na zapalenie płuc, John Adams z naturalnej słabości, Thomas Jefferson na biegunkę chroniczną, James Madison i James Monroe na naturalną słabość, John Quincy Adams na paraliż, Andrew Jackson na suchoty, Martin Van Buren na dychawiczny katar, William H. Harrison na kłócie w bokach, John Tyler na choleryczny napad, James K. Polk na chroniczną biegunkę, Zachary Taylor na żółciową febrę, Millard Filmore na naturalną słabość, Franklin Pierce na zapalenie żołądka, James Buchanan na reumatyczną podagrę, Abraham Lincoln został zamordowany, Andrew Johnson umarł na paraliż, U. S. Grant na raka, James A Garfield został zamordowany, Charles A. Arthur na chorobę Bright'a. Arthur był jednym z trzech metodystów, którzy się stali prezydentami, innymi byli Johnson i Grant.

POSZUKIWANIA.

Podczas przeprowadzki mej z Dillonvale, Ohio, do Blythedale, Pa., zaginęło mi pudło rozmiaru 1½ x 1½ jarda, w którem się znajdowały 2 pierzyny, 6 poduszek, sprzęty kuchenne, całe obleczenie, włącznie kożucha poszytego. Pudło to oddane na dworcu w Dillonvale 27-go września nie doszło mnie, jako i kwit od niego. Na pudle (boksie) nie było mego nazwiska. Może który z Rodaków mieszkający w tej okolicy, słyszał coś o takiem pudle, które nie doszło do swego właściciela. Gdyby tak było, to niech mi raczy donieść, a będę mu bardzo wdzięcznym

Maik Blenk,
Blythedale, Allegheny Co., Pa.

Poszukuję Klemensa Kopankiewicza który znajduje się w Ameryce i tu w Chicago od lat trzynastu. Pochodzi z Krępkowa, powiatu wrzesińskiego, W. Ks. P.

Franciszek Depe,
15 Ward Court, Chicago, Ill. (4-5)

W bardzo ważnym interesie poszukuję kolegę Stanisława Linosza pochodzącego z Charkówki w Galicyi. Jest malarzem. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem.

Jan Redel,
130 Front str. Chicago, Ill. (3—5)

Poszukuję Franciszka Słomkę. Ktoby wiedział o nim lub on sam niechaj uda się do
Mike Rzepka,
8708 Erie ave., S. Chicago, Ill.

Poszukuję sie Bogumiła (Gottlieba) Marszauk, który podobno przebywa w W. St. Paul. Przed 8 laty przybył do Chicago. Pochodzi z Maryampola, gub. Suwałki.
Adresować.
A. D., care of Gazeta Polska, Chicago.

Poszukuję brata mego Floryana Migg, pochodzącego z Galicyi, powiatu Mielce, wsi Piątkowiec; liczy około 27 lat, jest kawalerem, wzrostu średniego. Przybył do Ameryki w r. 1891, w miesiącu kwietniu. Przebywał w Brooklynie, i może tam jeszcze jest, lecz nie mam jego adresu. Chciałbym się dowiedzieć o nim dla bardzo ważnej sprawy. On sam lub którykolwiek z Rodaków zna miejsce jego pobytu, niech mi łaskawie raczy donieść jego adres, a otrzyma za to nagrodę.
Adres mój
John Miga,
29 Water str., Meriden, Conn.

Poszukuję stryjecznego mego brata Józefa Smentkowskiego, pochodzącego z gminy Płone, gubernii Płockiej. Do Ameryki przybył dwa lata temu. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem
Józef Smentkowski,
Louisiana ave., near Hegman, Brooklyn, N. Y.

Poszukuję Karóla Wesołowskiego pochodzącego z Galicyi, miasta Frysztak. Przebywa podobno w Newarku. Ktoby z Rodaków o nim wiedział, lub on sam, niech mi przyśle adres.
Franciszek Gabryelewicz,
333 Norris str. Norristown, Pa.

Poszukuję Michała Jankowskiego. Z zawodu cieśla. Pochodzi z pod Kruświcy. Jest bratem mojej żony Urszuli.
Joseph Sperling Wróbel,
L. B. 109 Neligh, Antelope Co., Nebr.

Poszukuję pana Wincentego Glinieckiego, który ma przebywać w stanie Oregon.
Mike Krol,
Longwood, Custer Co., Nebr.

Franciszek Mrotkowski poszukuje swego szwagra Stanisława Ławgdowskiego, który wyjechał z kraju w r. 1890. Adres jego był St. Ławgdowski, 23 Beech str., Buffalo, N. Y., lecz na listy pisane do niego przez jego żonę odpowiedzi nie ma. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, pow., Rypin, gminy Pręcki, wsi Kowalki. Proszę adresować do:
Franciszek Mrotkowski,
Warwick, Mass., Box 9.

Poszukuję Walentego Morończyka, bratanka Wojciecha Morończyka, który podobno ma przebywać w South Chicago.
Jan Bielenin.
Deadwood, South Dakota.

Poszukuję Wojciecha Jarzębiańskiego. Pochodzi z Galicyi, z wsi Róży, powiatu Pilzno. Ktoby z Rodaków o takiem słyszał lub on sam proszę mnie zawiadomić.
Frank Madurański,
27 Str., City Hotel, South Omaha, Nebr.

Antonina Dybalska poszukuje córkę swoją, która z Texas udała się do Chicago sześć lat temu z niejakiemi Zacholskiemi. Obecnie może liczyć 17 lat, miała jasne oczy i ciemno blond włosy. Ktoby ją z Rodaków znał, lub wiedział o miejscu jej pobytu, niech łaskawie ją uwiadomi, aby do nas przybyła, gdyż tu znajduje się majątek dla niej przeznaczony; gdyby nie miała pieniędzy na podróż, to przyślemy jej takowe.
Antonina Zielinska,
1018 Beech & Bingham str., Houston, Texas.

Poszukuję mej żony, która zaginęła dnia 23 stycznia rb. Jest 5 stóp i 6 cali wysoką, ma blond włosy i modre oczy, białą twarz, jest ciemkiego wzrostu i ma nos cokolwiek garbaty. Pochodzi ze wsi Pieckow; ożeniłem się w Brudziskach, gminie Eleniewo, w gubernii i powiecie Płockim. Wraz z nią zaginęły także różne przedmioty. — Poszukuję zarazem niejakiegoś Nieświadomskiego, który miał pracować w lejarniach w Detroit, Erie, Toledo, Chicago i Cleveland. Jest blondynem, ma wysokie czoło, modre oczy z białkami zaczerwionemi i krótki blond wąs.

Proszę żonę, aby wróciła.

Ktoby z Rodaków wiedział coś o powyższych osobach, niech mi raczy donieść
Ludwik Bjerdziewski,
Braddock, Allegheny Co., Pa. (5—6)

Poszukuję brata mego Fr. Zwolińskiego, który przybył 9 lat temu z Polski wsi Szafarni do Ameryki. Podobno ma przebywać w Philadelphii. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść.
Mikołaj Zwoliński,
Desplaines, Cook Co., Ill. (5—6)

Listy polskie na poczcie.

522	Arnt W.	798	Kurek J.
524	Badowska A.	799	Kurneka A.
528	Baruowski J.	801	Kwiatkowski W.
529	Bartosz W.	815	Ledocuowski A.
530	Barszczewski T.	816	Lestyna R.
532	Bazido M.	825	Lucficki I.
541	Bernaad W.	829	Malsk W.
546	Białek W.	831	Maauszak I.
547	Białoslocki A.	834	Marciszewski B.
548	Bielilit E.	836	Malinowski F.
550	Biniakiewicz A.	837	Matiszewski A.
563	Bonojtis M.	848	Mitra M.
564	Bonnichow P.	850	Modrzejewski J.
565	Borzewski A.	854	Mróz M.
570	Brzuszek M.	857	Nabitowski M.
581	Charwat J.	858	Nadolny P.
582	Chmielowski L.	859	Nedziu S.
583	Choroszewski J.	861	Nowak A.
586	Ciebart K.	862	Nowakowski I.
587	Ciotkowna K.	870	Pacintewicz I.
593	Czap S.	875	Pastewski J.
594	Czekała F.	877	Paluchowski J.
596	Czosnykas W.	878	Patocki K.
605	Doleżal F.	885	Piesiak B.
606	Domański L.	887	Pokornowska H.
609	Dranick W.	889	Porański A.
610	Drzewiecew A.	890	Pozarowski M.
614	Durzyński W.	892	Prochaska L.
616	Dyba J.	896	Prucha J.
617	Dzimbowski O.	897	Ptaszkiewicz B.
631	Fadowska A.	902	Ramiński M.
657	Gawrych T.	911	Relewicz M.
659	Gleichewska L.	931	Ruoman F.
663	Gi meister M.	922	Rumianowski F.
665	Glosa A.	924	Rintowski T.
666	Głowaczanka K.	927	Sawicki J.
681	Grzybowska A.	960	Szustakowski M.
682	Grzybowski S.	969	Skibicka R.
683	Gybiot M.	978	Skrosionski M.
689	Haruik J.	971	Smoleński A.
709	Hojecki W.	972	Sokolski A. Miss.
717	Hosik J.	973	Sokstowski A.
726	Jagdziński M.	975	Sosnowski W.
727	Janecek M.	990	Stiasny M.
751	Jawoska A.	993	Swiontowski J.
732	Jeziur D. (2)	994	Swienthowski K.
735	Józwa A.	995	Szeputis J.
736	Junga A.	996	Szczodrowski P.
741	Rachlik S.	997	Sztec K.
742	Kolebza M.	998	Szymczyk S.
743	Kamiński J.	1010	Tomek J.
744	Kanta J.	1011	Tfarstack M.
750	Katraba F.	1013	Tochelski M.
753	Kozakiewicz J.	1020	Urban E.
754	Kempczeski A.	1034	Wachek F.
762	Knaft F.	1035	Wachowski B.
764	Knych M.	1046	Wesołowski F.
770	Konodka A.	1049	Wierdak S.
771	Kopiseńska T.	1050	Wijas M.
773	Kopala A.	1053	Winiarski W.
774	Koscierzyjda F.	1054	Wiśniewski B.
775	Kotlarz S.	1055	Wiszowaty A.
783	Krijawa W.	1057	Wojciechowski S.
784	Kryawski A.	1058	Wójcik K.
786	Kruszyński T.	1059	Wojdylanka W.
787	Krzeskowna M.	1065	Wrzesiński F.
788	Kubacka B.	1066	Wyrocka E.
789	Kuciak J.	1070	Zelaznic J.
790	Kucharski L.	1071	Zieleński A.
796	Kupeć P.	1076	Zucerz P.

CHICAGO.

W tartaku W. O. Frosta, na rogu 12tej i Canal ul. wybuchł we wtorek na południe pożar, który się tak szybko rozszerzył, że strażacy musieli się ograniczyć na ocalenie sąsiednich domów i składów. W kilka minut po wybuchu pożaru wydarzyła się eksplozya, wskutek której dwóch strażaków, William Workman i John Murnane zostali pokaleczeni. Pierwszy umrze może. Eksplozya nastąpiła, gdy strażacy podnieśli pokrywę z tak zwanego „manhole", aby ustanowić łączność z tam się znajdującą rurą od wody. Przyczyną eksplozyi było zapalenie się tam nagromadzonego gazu.

O godzinie 1:45 zawalił się mur wschodni budynku, wskutek czego zostali pokaleczeni strażacy James Heaney, Wm. Flood i Edmund Phalen.

— **W ruinach budynku** „Calumet klubu znaleziono zwęglone zwłoki służącej McCabe.

— **We wtorek wieczorem** zadusił się rozmyślnie George A. Baker, który przez długie lata zajmował miejsce pomocnika prokuratora stanu. Mieszkał pod No. 250 N. State ul. Zapiął na szyi mały rzemyczek, przedzierzgnął pomiędzy szyją i rzemyczkiem trzonek od szczotki od włosów, którym niezawodnie przykręcił jeszcze rzemień. Popełnił samobójstwo niezawodnie w napadzie chwilowego szaleństwa.

— **William H. McIlroy**, kontraktor z Nowego Yorku zastrzelił się we wtorek z nieznanych przyczyn w „auditorium".

— **Albert Heyden z Buffalo**, N. Y., wracając z Galveston, Tex., gdzie odebrał $42,417, jako spuściznę po wuju, zatrzymał się w Chicago. Suma powyższa składała się z $5000 gotówką, a reszta była w wekslach. Gotówka była zaszytą w lewym rękawie spodniej koszuli. Idąc Clark ulicą, aby znaleść dobrą restauracyę, spotkał niejaką Jessie Rice, którą zaprosił ze sobą do restauracyi. Pili razem, lecz z czasem sen począł kleić oczy Heyden'a i dla tego prosił kobietę, aby mu wskazała miejsce, gdzieby się mógł z godzinę przespać. Zaprowadziła go do pokoju pod No. 370 Clark ul, gdzie też wnet usnął. Gdy się o godzinie 9 obudził, spostrzegł, że rękaw był rozpruty i pieniądze zniknęły.

Doniósł o stracie policyi; tajni policyanci uwięzili Jessie nazajutrz. Była pijaną i twierdziła zuchwale, że nie można jej nic udowodnić. Heyden poznał w niej swoję towarzyszkę.

— **P. Martin A. Ryerson**, prezes rady administracyjnej uniwersytetu chicagoskiego na posiedzeniu tejże rady, która się odbyła we wtorek, a który już poprzednio obdarzył zakład ten, oświadczył piśmiennie, że ofiaruje jeszcze $100,000, jako podstawę funduszu dla pokrycia kosztów wyposażenia ogólnych polepszeń i organizacyi, pod warunkiem, że aż do 1-go maja r. 1893 zostaną od odpowiedzialnych osób przeznaczone dalsze $400,000 dla tego samego funduszu. Połowa pieniędzy musi być wpłaconą aż do 1-go sierpnia br.

— **"Plano Manufacturing Co."** przeniesie wkrótce swe zakłady z Plano, Ills. do West Pullman. Zmiana tego miejsca pociągnie za sobą wydatki, włącznie budynków i maszyneryi, w sumie $750,000, lecz 1800 robotników znajdzie pracę w tem przemysłowem przedmieściu. Praca rozpocznie się natychmiast, skoro powietrze na to pozwoli.

— **We wtorek załamało** się rusztowanie przy nowym pałacu sztuk pięknych na „Lakefront" i cztery osoby tam zatrudnione spadły z wysokości 48 stóp. Są to: Kamieniarz John Cairns z Bostonu, Alfred J. Bryant z Bostonu, William Kerns, syn kamieniarza Kerns z Evanston, F. J. Griffiths, kamieniarz z Bostonu. Wszyscy pokaleczyli się niebezpiecznie.

John L. Thorpe, który się ocalił odważnym skokiem na bezpieczną podstawę, twierdzi, że rusztowanie nie było należycie przymocowane. Zdaje się się, że cztery ofiary, które może wyzdrowieją, stały na jednym końcu rusztowania.

— **We środę znowu się** załamało rusztowanie przy nowym budynku sztuk pięknych na Lake Front i wraz z nim spadł z wysokości 12 stóp malarz Joseph McDermott. Pokaleczył niebezpiecznie głowę i został odwieziony do szpitala powiatowego. Liczy lat 28 i mieszka pod No. 307 przy 46 ul.

— **We środę przed południem** prosił 84 lata liczący Jakób Copeman nieznajomego człowieka, aby go umieścił w zakładzie dla ubogich. Ten odprowadził go do stacyi policyjnej na Desplaines ulicy, gdzie się okazało, że Copeman ma $1450 gotówką. Odesłano go do szpitala Braci Alexianów, gdzie także złożone jego pieniądze.

— **Pod ważnem oskarżeniem** zostali tymczasem suspendowani policyanci James McDonough i August Gunderbach ze stacyi przy Maxwell ul. Obydwaj po upływie ich godzin służby udali się na polskie wesele przy S. Paulina ulicy, mieli tam rozpocząć bijatykę i podczas tejże ukraść jednemu z gości zegarek.

— **Dr. Daniel Kimball** Pearsons nie tak dawno temu ofiarował $100,000 chicagoskiemu teologicznemu seminaryum pod warunkiem, że inni przyjaciele tego seminaryum zbiorą $350,000 przed majem 1894 r.

Teraz dodał jeszcze $50,000 pod warunkiem, że inni zbiorą $500,000. Dr. Pearsons ofiarował w ogóle od r. 1887 jeden milion dolarów dla chrześciańskich edukacyjnych instytucyi.

— **Wskutek zderzenia** wagonu tramwajowego z zwyczajnym wozem na rógu Milwaukee ave. i Division ul. został we czwartek wóz zupełnie rozbitym, woźnica Walter odrzuconym na dziesięć stóp i znacznie pokaleczonym a jeden z jego koni złamał nogę, wskutek czego go zastrzelono. Dwom ludziom siedzącym na wozie Waltera nie stało się nic, chociaż wypadli z woza, który był własnością J. Mitchell'a z pod No. 156 W. North ave. Walter namknął się właśnie przed pociągiem pędzącym w kierunku północnym, gdy pociąg tramwajowy pędzący w przeciwnym kierunku uderzył w wóz. Waltera zawieziono do szpitala Braci Alexianów.

— **W obec grożącego** niebezpieczeństwa epidemii ospy szef policyi McClaughry rozporządził we czwartek, aby wszystkim członkom wydziału policyi — około 2500 ludzi — jak najprędzej wszczepiono ospice. Nathaniel Gabam, który kilka dni temu zachorował na czarną ospę, został w wozie patrolowym stacyi przy W. Lake ul. zawieziony do tamtejszego tymczasowego lazaretu i zabawiło kilka godzin, nim lekarz poznał naturę jego choroby. Odwieziono go jak najprędzej do szpitala dla ludzi cierpiących na zaraźliwe choroby.

— **Na drugiem piętrze** domu położonego pod No. 80—80½ Halsted ulicy wydarzyła się we czwartek eksplozya gazu, wskutek której trzy osoby zostały poparzone, jedna z nich prawdopodobnie śmiertelnie.

Pani Anna Graham, właścicielka domu, John Loftus i Lizzie Keys, którzy u niej mieszkają, chcieli z gazometru znajdującego się w przedsionku puścić gaz do rur. Było tam ciemno i dla tego zadrasnął Loftus zapałkę, lecz w tej chwili nastąpiła eksplozya i od niej 3-ch powyższych ludzi stanęło natychmiast w płomieniach. Niebezpiecznie została poparzona pani Graham.

— **Nie mało zadziwienia** wywołała we czwartek w hotelu Great Northern obecność niezmiernej liczby czarnych kotów. Okazało się, że na konwencyę przybyło z północnego zachodu mnóstwo drwali należących do stowarzyszenia „Hoo-Hoo", którego godłem jest czarny kot i każdy członek musi posiadać czarnego kota i każdy z nich przywiózł takowego na konwencyę.

— **W sobotę rano, krótko** po północy, wybuchł pożar w pięciopiętrowym budynku położonym pod No. 62—66 S. Canal ul., w którym 10 firm miało swe składy. Pożar wybuchł z niewytłómaczonej jeszcze przyczyny na czwartem piętrze w składzie tak zwanej „Bamboo Manufacturing Co.", gdzie oprócz trzciny bambusowej znajdował się także znaczny zapas oleju. Strata ogólna wynosi $55,000.

— **W tym samym dniu** narobił pożar w lejarni „Ornamental & Architectural Iron Foundry", róg Carroll ave. i Elisabeth ulicy, która to własność należy do firmy Winslow Bros., szkody na $10,000. Zniszczonych zostało mnóstwo mustr i modeli.

— **Jacob Ramstein z pod** No. 2701 przy Archer ave. zatrzymany został przez dwóch ludzi we czwartek wieczorem na rogu Lime ul. i Archer ave., którzy grożąc rewolwerem odebrali mu złoty zegarek i łańcuszek w wartości $70. Ramstein podał policyi dokładny opis rabusiów.

— **Emil Knaukenbauer**, który w piątek przybył do Chicago z Deadwood, S. D., zarobił tam znaczny grosz i chciał go ulokować w jakimkolwiek przedsiębiorstwie piwowarniczem. W piątek wieczorem szedł Clark ulicą, aby odwiedzić przyjaciela, gdy go zagarnęły w swe sieci dwie kobiety uliczne i odebrały mu wszystkie pieniądze, które miał przy sobie, to jest $480. Część ich odzyskał później za pomocą policyi — złodziejki znajdują się w ulu.

— **Frank A. Ball został** w marcu przeszłego roku przy spinaniu wagonów Pennsylvania kolei przejechany i ciężko nadwerężony na krzyżownicy przy 51 ul. Zaskarżył kompanię i miasto o $30,000, a sąd przysięgłych uznał, że mu się należy $40.

— **Wściekły, jak powiadają**, pies pokąsał w sobotę wieczorem na Indiana ave. chłopców Józefa Rando i Gustawa Ellis. Pokąsanym wypalono rany. Nie wiadomo, czy pies miał właściwie wodowstręt, lecz i właściciela psa nie można było odkryć.

—**Policyant George McWhinney** zatrudniony przez wydział wojny Stan. Zjedn. w Jackson parku, były sierżant wojska Stanów Zjedn. zastrzelił się w niedzielę z nieznanych przyczyn w jego pensyi pod No. 6144 Oglesby avenue.

— **Z powodu za nadto** rozpalonego pieca spłonął w niedzielę dwupiętrowy drewniany budynek, położony pod No. 642—646 Milwaukee ave. Strata $10,000.

— **W poniedziałek wieczorem** został na torze kolejowym Illinois Central kolei pomiędzy 90 i 91 ul. przejechany i zabity na miejscu Thomas Vance, liczący 38 lat a mieszkający pod No. 8938 przy Superior ave., South Chicago.

— **W sobotę rano wtargnęli** rabusie do mieszkania E. S. Pratt's, 400 Leavitt ulicy, obudzili panią Pratt i zmusili ją do wydania im $200 i różnych klejnotów, poczem udali się do sąsiedniego pokoju, gdzie spoczywał alderman Cushing z Dubuque, Iowa, i odebrali mu $200 i złoty zegarek.

— **John McEnerney z** pod No. 44 przy Cornelia ul. został w poniedziałek przy wjeździe do Washington ulicy tunelu zrzucony z platformy wagonu tramwajowego Milwaukee ave. przez wagon Madison ul. linii i dosyć daleko wleczony przez wagon. Pokaleczył się straszliwie.

— **"Whiteman & Barnes** Manufacturing Co." z Akron, Ohio, chce założyć w Chicago fabrykę sprzętów rolniczych.

Spokojnie w Dunkirk, N. Y.

Z Dunkirk, N. Y., donoszą nam pod dniem 29 stycznia: Wszystko tutaj spokojnie; wprawdzie przywołano milicyę w oczekiwaniu rozruchów, lecz to było tylko środkiem bezpieczeństwa. Strajkuje tylko 72 ludzi, a 30 nowych poszło do pracy. Chodzi tylko o nieporozumienie pomiędzy robotnikami kotłowemi i kontraktorami (o czem już tydzień temu doniósł obyw. Szubarga.)

Z Freedonia, N. Y.

Dnia 22go stycznia połączyli się węzłem małżeńskim p. Józef Politowski z panną Kuźniecką, córką państwa Franciszkostwa Kuźnieckich. Rodzice wyprawili młodej pani sute wesele. (Ad multos annos. Red.)

Z Chicopee, Mass.

Ob. Jakób Sitnik przysłał nam wycinek z „Springfield Daily News" (Sobota 21 stycznia), z którego się dowiadujemy, ze w Chicopee Junction wykoleiła się tylna część pociągu towarowego, włącznie kabuzy. Wagony popędziły do starego budynku dworcowego, który wraz z wagonami wskutek obalenia się pieca stanął w płomieniach. Spalił się dworzec i pięć wagonów poszło tą samą drogą. Strata wynosi $20,000. Zdaje się, że ludność miasta Chicopee nie koniecznie żałuje, że budynek dworcowy, z którego zresztą ocalono wartościowe przedmioty, spalił się, gdyż był przedpotopową prawie chatą.

Łatwy sposób prędkiego odtajania okien.

Rozpuszcza się sól w wodzie, macza gąbkę i tą pociąga kilkokrotnie zamarzłe okna. —

Wystawa światowa
W CHICAGO.

Z Canon City, Col., donoszą: W Rockvale, małej miejscowości górniczej, zrobiono dziwne odkrycie. Zarząd Santa Fé kolei kazał kopać na spodzie parowu, aby tam położyć tor, gdy robotnicy napotkali dziwny kamień. Ostrożnie prowadzili pracę dalej i odkryli skamieniałego węża 12 stóp długiego. Odkrycie to wywołało takie rozgorączkowanie w sąsiedztwie, iż bardzo ostrożnie postępowano z kopaniem i w istocie znaleziono jeszcze innego węża skamieniałego, który miał 24 stopy długości i trzy stopy grubości. Prawdopodobnie znajduje się tam jeszcze więcej skamieniałych gadów. Dwa powyższe węże zostaną przez stan Colorado przysłane na wystawę światową.

— Senat stanu Minnesota wyznaczył $100,000 na wystawę stanu na wystawie światowej w Chicago.

— Budynek Niemiec na wystawie światowej, kosztujący $115 tysięcy został w piątek, jako w dniu 34tej rocznicy urodzin cesarza niemieckiego uroczyście „dedykowany." Wermuth, komisarz niemiecki dla wystawy światowej, uwolnił w tym dniu wszystkich Niemców przy tym budynku zatrudnionych od pracy.

— W piątek przybyli do Chicago członkowie Senatu i Izby niższej legislatury stanu Indiana, aby się przekonać, jak daleko postąpiła praca przy budynku, w którym produkta stanu Indiana na wystawie światowej będą reprezentowane.

— W piątek przybyła także do Chicago wprost z Włoch pani Ewa Mariott, która będzie miała dozór nad koronkami królowej Margharity, które ta po długiem namyśleniu się postanowiła je przysłać na wystawę. Zbiór ten koronek jest historycznym i będzie ściśle strzeżonym. Straż nie ma spuścić ani przez chwilę ócz z rzadkich tych fabrykatów. Niektóre z tych koronek zostały zrobione przeszło 1800 lat temu. Wartości ich nie można wcale oszacować.

— Trzy budynki wystawowe zostały znacznie uszkodzone w przeszłym tygodniu przez niezmierne masy śniegu, które ścieżawszy wskutek odwilży, przedziurawiły ich dachy. Najbardziej ucierpiał pałac przemysłu, lecz i hala maszyn i hala rolnictwa były miejscem srogiego spustoszenia i szkoda wyrządzona wynosi co najmniej $15,000. Dach pałacu przemysłu pokrywa obszar obejmujący więcej, niż 20 akrów. Składa się z szkła, pokrytego miejscami drzewem. Wschodnia jego część jest zabezpieczona przez tak zwane „Snow Guards", lecz zachodnia nie ma takiej ochrony. Pomiędzy wielką kupolą i zachodniemi przybudowaniami wystarczyła masa śniegu, aby załamać dach, który spadł z wielkim łoskotem. Szczęściem jest, że nikt nie został pokaleczony.

Mróz przeszłego tygodnia zaszkodził winoroślom przysłanym z Waii i nawet popękały butelki zawierające wino tak, iż było trzeba prosić o nową przesyłkę.

Dotychczas jest gotowych 35 budynków stanowych, to jest pojedynczych stanów należących do Stanów Zjednoczonych. — Od kilku tygodni pracuje się stale nad wspólnym budynkiem, który wystawiają terytorya: Arizona, New Mexico i Oklahoma.

Hala maszyn, która zrazu pozostawała w tyle, jest prawie ukończoną.

Dla pałacu niewiast spodziewają się dyrektorzy ozdób z Paryża. Na miejscu są już także przedmioty mające ozdobić wnętrze pałacu ogrodownictwa. Naprzód też postępują prace tunelu kopanego pod pałacem min.

Obecnie pracuje na miejscu wystawy 5300 robotników; z tych zatrudnia bezpośrednio 2587 wydział Burnhama, a 2713 ludzi stoją w służbie kontraktorów. Aż do 1go marca będzie jeszcze 15 tysięcy robotników potrzebnych.

Glen Lyon, 25 stycznia, 1893 roku.

Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Józefa w Glen Lyon, Pa., odbyło swoje roczne posiedzenie dnia 22 stycznia rb., na którem zostali wybrani następujący obywatele na urzędników:

Ludwik Drążewski, Prezydent
Franciszek Kamieński, Vice-prez.
Feliks Stasiak, Sekr. prot.
Jan Głud, Sekr. fin.
Franciszek Zastawny, Podsekr.
Stanisław Kaźmierski, Kasyer
Jakób Brzoza) Rewizorzy
Wojciech Zieliński) kasy.
Walenty Stróżyński) Opiekuno-
Walenty Butka) wie
Jan Fiolik) chorych.
Teodor Wojciechowski)
Józef Miara, Marszałek I.
Józef Jaskulski, Marszałek II.
Franciszek Drogowski, do chorągwi amerykańskiej
Wojciech Olszewski, do chorągwi kościelnej.
Jan Machowski, Odźwierny.

Komitet ten został wybrany na rok 1893 większością kartek.

Towarzystwo św. Józefa było założone 10go stycznia w roku 1891, liczy członków 154.

Wszelkie listy i korespondecye tyczące się tego Towarzystwa proszę adresować do:

Feliks Stasiak, Sekr. prot.,
Glen Lyon, Lucerne Co., Pa., Box 23.

Priceburgh, Pa., 24 stycznia, 1893 r.

Szczupła nas jest tylko garstka należącą do Towarzystwa Bratniej Pomocy Synów Polski pod opieką Najśw. Maryi Panny, Królowej Polski w Priceburgh, bo zaledwie czterdzieści (40) członków.

Towarzystwo to istnieje od dnia 1 lutego 1892. Mamy w Bogu nadzieję, że pozyskamy więcej członków i to dla tego, że pomiędzy nami prawdziwa braterska i polska miłość istnieje.

W ubiegłym roku mieliśmy całkowitego dochodu $606.47.

Rozchodu na potrzeby Towarzystwa 271.60.

Chorym braciom wypłaciliśmy 70.00. Razem rozchodu było 341.60.

Gotówką zostało się nam w kasie $205.02, towaru mamy w wartości $59.85. Ogólnego dochodu mamy w jednym roku $264.87.

Na rok 1893 zostali wybrani do urzędowania następujący panowie:

Leon Wiśniewski, Prez. po raz 2gi
Jan Zieliński, Wice-prez. „ 2gi
Maryan Sokołowski, Sekr. prot. po raz 2gi
Jan Sobuniewski, Sekr. fin. „ 2gi
Franciszek Szczesny, Kasyer „ 2gi
Stanisław Opanowicz, Marszałek I po raz 1szy
Władysław Kalcieński, Marszałek II po raz 1szy.
Jakób Rogowski, Op. kasy po raz 2gi
Stan. Muieżejewski, „ po raz 1szy

Julian Reński i Kazimierz Szargei, Op. chorych po raz pierwszy. Franc. Sosnowski, do chorągwi po raz drugi. Mateusz Puscz, Odźwierny po raz pierwszy.

Wszelkie listy i korespondencye odnoszące się do powyższego Towarzystwa proszę adresować, jak następuje:

Maryan Sokołowski,
Priceburgh, Lackawanna Co., Pa.

Pittsburgh, 27 stycznia, 1893 r.

Dnia 19go stycznia rb. Towarzystwo św. Wojciecha B. i M. miało swe roczne posiedzenie. Towarzystwo to założyło parafię św. Wojciecha i wybudowało kościół na stronie południowej miasta; rzetelnie zawsze wypłacało wdowom i sierotom pieniądze należące się im po śmierci męża i ojca i pożyczyła także $700 kościołowi nie żądając żadnego procentu. W ogóle prowadzi się Towarzystwo sumiennie i rzetelnie, a nieprzyjaciele nie mogą na nie rzucić najmniejszej skazy.

Zarząd Towarzystwa na rok 1893 składa się z następujących członków:

Szymborski Jan, Prezydent
Kamasiński Michał, Wice-prez.
Pietrzak Jan, Sekretarz prot.
Stachowiak Andrzej, Wice-sekr.
Basiński Wawrzyn, Kasyer
Osowski Franciszek, Marszałek I
Kubicki Marcin, Marszałek II.
Szymanowski Stanisław) Opiekuno-
Gajewski Tomasz) kasy.
Berkowski Jan) Opiekunowie
Borkowski Jan) chorych.
Urbanowski Jan, Odźwierny.
Grzeczka Antoni) Kalefaktorzy.
Prujs Andrzej)
Prusiński Tomasz, do chorągwi krajowej.
Konopacki Józef } do chorągwi kościelnej.
Żytowski Wojciech }
Kubierski Józef }

Jan Pietrzak, Sekr.

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 30 stycznia. M. Arton uwięziony za udział w Panama oszustwie — miał bowiem sprzeniewierzyć 9 milionów franków — zapiera się winy i oświadcza, że przy sobie ma zawsze truciznę, za której pomocą w najgorszym razie sobie życie odbierze.

— Deputowani Deroulede i Pichon pojedynkowali się dzisiaj, z przyczyny że Deroulede w sobotę na sesyi Izby deputowanych zarzucał Pichonowi, że jest "wspólnikiem Herz'a." Pojedynkowali się na szable. Pichon odebrał niebezpieczną ranę w okolicy żebr a Deroulede otrzymał cięcie w twarz.

Londyn, 30 stycznia. Anglia, Niemcy i Francya sprzeciwiają się aneksacyi wysp Hawai przez St. Zjednoczone.

Berlin, 30 stycznia. Rząd zażądał dzisiaj od komisyi budżetowej pieniądze na wybudowanie okrętu wojennego, trzech statków wieżowych, kilku korwet, krzyżowców, jednego "aviso" i kilku okrętów torpedowych. Wydział zezwolił na wybudowanie jednego "aviso." Każdy się dziwi, że wobec ostatniej mowy cesarza, komisya tylko na wybudowanie jednego statku zezwoliła.

Peszt, 30 stycznia. Prusscy socyaliści zdołali namówić do strajku 1500 ludzi pracujących w tutejszej fabryce broni. Większa część tych ludzi zarabia od $2.00 do $2.50 dziennie.

Christiania, 30 stycznia. Radykali w "Storthing" (sejmie,) nie zezwalają na wyznaczenie pieniędzy dla dyplomatycznej służby, aby ukarać króla Oskara za to, że nie chce zaprowadzić systemu konsularnego dla Norwegii.

Memphis, 30 stycznia. Fred Schumann, handlarz tytoniem i cygarami otruł dzisiaj dzieci swoje Lottie i Fredericka, liczących 12 i 14 lat i następnie sam zażył truciznę. Dzieci umarły i Schumann też prawdopodobnie umrze. Niepowodzenie w biznesie i śmierć jego żony ma być przyczyną nieszczęsnego tego kroku.

Washington, 30 stycznia. Dzisiaj odbył się pogrzeb zwłok James'a G. Blaine; pozostawił majątek wynoszący $800,000.

Greenburg, Pa., 30 stycznia. W sobotę wieczorem przejechał pociąg ekspresowy Pennsylvania kolei pędzący na zachód w pobliżu Latrobe James'a Moore, James'a Boyd i Williama Moore. Pierwsi dwaj zostali zabici a ostatni śmiertelnie pokaleczony. Chcieli się właśnie udać na taniec. Cztery młode dziewczyny znajdujące się w ich towarzystwie ocalały.

Davenport, Iowa, 30 stycznia. Charles'a Rapp i Lewis'a Franklin znaleziono dzisiaj nieżywych w ich pokoju. Pękła rura gazowa i gaz uchodzący zadusił ich.

Cincinnati, 30 stycznia. W Reading, Hamilton powiecie, Ohio, wydarzyła się dzisiaj eksplozya w fabryce "fajerwerków" spółki Diehl & Co., wskutek której cała prawie miejscowość została spustoszoną, jeden człowiek został zabity, dwóch odniosło śmiertelne, a wiele innych mniej lub więcej niebezpieczne pokaleczenia.

Baltimore, 30 stycznia. Czeski ex-ksiądz Jan B. Hojda zabił dzisiaj siekierą dzieci swoje, z których jedno liczyło trzy tygodnie, drugie trzy lata, poczem schwycił za nabitą strzelbę i wyskoczył oknem z drugiego piętra. Schwycono go. Hojda zakochał się w młodej dziewczynie należącej do jego gminy, wyrzekł się kapłaństwa i ożenił się.

Alton, Ill., stycznia. Znów umarło dwóch z ofiar nieszczęścia kolejowego w pobliżu stacyi Wann. Liczba ofiar wynosi dotychczas 27.

Dunkirk, N. Y., 30 stycznia. Strajk kotlarzy jest faktycznie ukończony. W fabryce gdzie strajk powstał, pracuje obecnie 875 osób — kotlarzy 170. Wielu strajkierów opuściło miasto.

Akron, O., 30 stycznia. Ospa szerzy się coraz bardziej. Dotychczas zachorowało 50 osób, z których 10 umarło. Zaprowadzono ścisłą kwarantannę.

Rzym, 31 stycznia. W oszustwach odnoszących się do banku rzymskiego mają być zawikłani niektórzy z teraźniejszych i byłych ministrów.

Sposób zabezpieczenie serów od robaków.

Ser przechowuje się w naczyniach drewnianych i przekłada pączkami dziurawca, czyli ziela Świętego Jańskiego (Hypericum-perforatum), które oprócz własności zabezpieczenia serów od robaków, nadaje temuż smak wyborny i tłustym go czyni. Pieprz cały, zabezpiecza również sery od robaków. --

Niknąca wyspa.

Niebawem zniknie zupełnie pod powierzchnią morza wyspa, leżąca pod 43 szerokości i 60 stop. długości geogr. zachodniej od Greenwich, na południe od Nowej Szkocyi, mniej więcej na tej samej szerokości, co wielka Terre Neuve. Wyspa ta, pod nazwą Piaszczystej, dobrze jest znaną marynarzom, stanowiąc bardzo niebezpieczny szkopuł. Nie tak dawno jeszcze miała ona 64 kilometrów długości, dziś nie ma nawet 30. Od r. 1880 wznoszono na niej kolejno 8 latarnie morskie; dwie pierwsze zapadły się w ziemię i zostały zmyte, trzeciej, zbudowanej nadzwyczaj starannie, lada dzień grozi ruina. Widocznem jest, że grunt wyspy coraz się bardziej obsuwa; niebawem stanie się ona podwodną skałą, nadzwyczaj niebezpieczną dla okrętów żeglujących po Atlantyku. Nowy to dowód, iż lądy i morza nieruchomemi wcale nie są: tu ziemia wciska się przebojem w Ocean, tam znowu Ocean zagarnia przestrzenie stałego lądu.

☞ Dla Józefa Pacewicz znajduje się list w redakcyi Gazety Polskiej od Pawła Bakiewicza w Hoosick Falls, N. Y.

Do Abonentów „Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N."

Od wielu Abonentów Gazety naszej odbieramy listy z prośbą opodanie w Gazecie ogłoszenia aby inni wydawcy nie przysełali nie zamówionych pism bo za nie nie będą płacić ani ich nie życzą sobie odbierać. Niektórzy z abonentów „Gazety" pisali listy do takich wydawców aby przysełki zaprzestali, lecz to nie odnosi żadnego skutku. Otóż podajemy radę, z której mogą korzystać wszyscy: pismo takie, którego abonent nie żądał, trzeba zwrócić poczcie lub listonoszowi a poczta zawiadomi o tem wydawcę na umyślnie na ten cel drukowanych kartach i poczta zawiadamiać będzie aż do trzeciego razu, poczem przysełane gazety nieżądane poczta sama odrzucać będzie do kosza tj. niszczyć. Jestto prawo pocztowe, które każdy wydawca powinien znać. Aby to co wyżej podane wyraźniej określić, podajemy: że kto nie chce „Gazety Polskiej" lub „Tygodnika P. N." niechaj odda „Gazetę" lub „Tygodnik" listonoszom lub pocztmistrzowi, ten nas zawiadomi a skoro odbierzemy taką kartę napisaną przez pocztmistrza „refused", zaprzestaniemy wysełania „Gazety" lub „Tygodnika".

Drukując to wielkie dzieło Żywoty Świętych Pańskich przez Ks. Piotra Skargę, drukuję przy tej sposobności osobno małe książeczki z tego dzieła.

W tych dniach została wydrukowana książeczka:

Żywot ś. Moniki wdowy, matki wielkiego doktora i biskupa Augustyna ś. Żyła około R. P. 369. — Męczeństwo ś. Floryana, pisane od starych pisarzów męczeńskich. Cierpiał około Roku Pańskiego 280. — Żywot ś. Aleksandra Papieża, pisany od pisarzów męczeńskich z starodawna. Żyli około R. P. 117. — O męczeństwie Jana ś. Ewangelisty w Rzymie, z powieści starego doktora Tertuliana i św. Hieronima, krótka rzecz. — Żywot ś. Antonina, arcybiskupa florenckiego, pisany od Wincentego Maquarda Dominikana. Żył około R. P. 1400. — Żywot Męczennika Chrystusowego, STANISŁAWA BISKUPA KRAKOWSKIEGO, pisany nietylko od kronikarzów Polskich, ale też od samych papieżów w kanonizacyi; a osobliwie od Jana Długosza, kanonika krakowskiego, pilnie a szeroko. Żył około R. P. 1060. Cena - - - 15c.

Zapozwanie do przedpłaty na drogocenne dzieło

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na każdy dzień przez cały rok

— przez —

KS. PIOTRA SKARGĘ,

zawierające około 1500 stronnic a każda stronnica jest wielkości 9x12 cali.

Rodacy!

Żywoty Świętych Pańskich przez ks. P. Skargę są w Europie zupełnie wyczerpane, dla tego nie można ich już do Ameryki sprowadzać. Przeto postanowiłem sam to wielkie dzieło wydrukować. Chcąc aby dzieło to było tanie i każdy Polak mógł je w swym domu mieć, muszę koniecznie najmniej 20 tysięcy egzemplarzy drukować.

Jest to wielkie przedsiębiortswo, lecz mam w Bogu nadzieję, że przy Waszej Rodacy pomocy, dzieło to ukończę, jak wiele innych poprzednio ukończyłem. Pomocy Waszej Rodacy takiej tylko żądam, że się licznie będziecie na dzieło

ŻYWOTY ŚW. PAŃSKICH

przez Ks. PIOTRA SKARGĘ, zapisywać.

Przedpłata wynosi:

Oprawne w półskórek.............................$3.00.
Oprawne cało w skórę...........................$4.00.
Oprawne cało w skórę i wyzłacane brzegi.............$5.00.

Po wydrukowaniu cena będzie podwojona.

Kto zapisze 10 egzemplarzy, odbierze jedenasty w dodatku.

Kto nie może zapłacić od razu wszystko, niech wpłaci połowę, a resztę gdy będzie miał, lub też przy odbiorze.

Wszyscy ci, którzy przyszlą pieniądze na to dzieło kwitowani będą w Gazecie Polskiej.

Wielebnemu Polskiemu Duchowieństwu w Ameryce polecam się łaskawym względom.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Św.

437	Andrzej Matera, Chicago	3.00	451	J. A. Nowak, Stevens Point	4.00
438	Panna S. Popowska, Nanticoke	8.00	452	Józ. Poch, Chicago	3.00
439	Wincenty Munkos, Opechee, Mich.,	3.00	453	Fr. Kozłowski, Capoosa, Pa.	3.00
440	W. Witalis, Jeanette, Pa.	3.00	454	Fr. Balcer, Chicago	3.00
441	Jan Aksamit, Bridgeton, N. J.	4.00	455	Tomasz Narkiewicz, Shamokin	4.00
442	Piotr Kiedrowski, Minto, N. D.,	3.00	456	Stan. Galilej, Shamokin	5.00
443	J. Bubieniec, Thomas, W. Va.	3.00	457	Mateusz Kąsek, Wm. Penn, Pa.	4.00
444	Fr. Stefaniak, Northeim, Wis.	3.00	458	J. Sobkowiak, Scranton	3.00
445	Teofil Uniatowski, Troy Hill, Pa.	3.00	459	Fr. Krajowski, Philadelphia	4.00
446	Ch. Blaski, Pottsville, Pa.,	3.00	460	Hilary Kozłowski, Rendham, Pa.,	4.00
447	Jakób Wanat, Pottsville, Pa.	3.00	461	Jan Grohm, Św. Jadwiga, Tex.	3.00
448	Józ. Seweryński, Secanius, N. Y.	3.00	462	Antoni Lankauf, Oak Harbor, O.	3.00
449	Mroczka Fr., Ware, Mass.	3.00	463	R. Zuchelkowski, Chicago	3.00
450	Marcin Soja, Wilkes Barre	5.00	464	Józef Szumiński, Bluff Siding, Wis.	4.00
			465	Chas. Brown, Pueblo, Col.	5.00

Przedpłatę na to dzieło przyjmować się będzie tylko do 1-go marca, 1893 r.

Z pod prasy „Gazety Polskiej" wyszły w tych dniach następujące nowe książki

I.

Przed stu laty

Czyli Ostatnie chwile Polski przed jej pierwszym rozbiorem przez Stefana Rewera.

Cena - - - - - - - - 30c.

II.

Walka na życie i śmierć.

Powieść z czasów rewolucyi francuzkiej.

Cena - - - - - - - - 10c.

Z pod prasy wyszła już (drukiem i nakładem Nowego Życia) pierwsza część dzieła p. Szymona T. Modrzewskiego pod tytułem.

Poezye i Mowy

napisał Sz. T. Modrzewski, stolarz.

Ceny Targowe.

Chicago, 2 Lutego, 1893.

Żywe świnie	7.00—8.25
Owce	3.25—6.00
Bydło, 100 funtów	2.75—6.00
Jęczmień	37½—68
Owies	31—35
Pszenica	52—74
Żyto	50½—51½
Siano	8.00—11.50
Len	1.14
Kukurydza	39—41
Spirytus	1.35
Cybula, beczka	3.75—4.00
Fasola, buszel	1.80—1.90
Indyki, funt	13½—14
Kaczki	12—13
Kury	9½—11
Cytryny, pudło	3.00—4.00
Ser, funt	8½—12
Kapusta, (sto)	8.00—10.00
Miód, funt	6—18
Kartofle, buszel	53—72
Łój	3½—5½
Masło	3—32
Groch, buszel	1.25—1.50
Sałata (case)	1.00—1.25
Jaja tuzin	28—92
Ogórki, tuzin	1.50—1.75
Peklowina	19.80
Smalec	11.77½
Jabłka	75—3.50
Gruszki, pudło	2.50—3.50
Borówki czerw. beczka	6.00—11.00
Gęsi,	10—12
Banany, pęk	1.50
Słodkie kartofle buszel	3.50—4.00
Cukier	4—5¾
Syrup	11—28
Ryż	3½—7
Ćwikła beczka	2.50—3.00
Brukiew "	1.25—1.50
Pomarańcze, pudło	2.50—2.75
Kawa	17—33
Herbata	18—75
Koniczyna	7.00—8.30
Tymotka	1.87—1.97
Malas	15—35

NA
"Wielki Post"
polecamy Szanownym Rodakom:

Stacye (poznańskie)
czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) - - - - 10c.

Stacye (chełmińskie)
czyli obchód Stacyi po - - 10c.

Stacye (krakowskie)
ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po - - - - 10c.

Stacye (chicagoskie)
droga krzyżowa do nieba wiodąca
Cena - - - - - - - - - - - 10c.

GORZKIE ŻALE CZYLI PASYA
Cena - - - - - - - - - 5c.

Kupującym w większej ilości odstępujemy zwyczajny rabat.
"Gazeta Polska"
532 Noble Street, Chicago, Illinois.